Nr. 104. Sobota, 8 Maja 1920. Rok 110.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3-ciej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **60 f.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, w **Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7,** w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141,690.

Telefon Redakcyi Nr. 192. — Telefon Administracyi 73.

PRENUMERATA:

	miesięcznie	ćwierćrocznie	półrocznie
We Lwowie bez dostawy	10 Mk	30 Mk	60 Mk
" " z dostawą	12 Mk	36 Mk	72 Mk
Przesyłką pocztową w Polsce	12 Mk	36 Mk	72 Mk
" " w innych państwach	14 Mk	42 Mk	84 Mk

Ceny ogłoszeń (anonsów): Wiersz nompar. 7 łamowy lub jego miejsce 90 f., tabelaryczny i liczbowy 1 Mk 20 f. — Drobne ogłoszenia po 30 f. od wyrazu, tłustym drukiem podwójnie.

Nadesłane i nekrologia po 2 Mk 50 f., po kronice i komunikaty 4 Mk, za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nompar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 2 Mk, tabelaryczne i liczbowe po 2 Mk 50 fen. za wiersz nompar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej", Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny otrzymają tylko całe i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej" za połowę rocznej prenumeraty tj. 60 K. (42 Mk.)

„Przewodnik" osobno prenumerowany kosztuje 120 K. (84 Mk.)

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika" pod adresem: Lwów, ul. Wałowa Nr. 31, I. piętro (nad mezaninem)

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Prezydent Ministrów zamianował dr. Juliana Zająca, dr. Adama Tomaszewskiego i dr. Eustachego Starzyńskiego, starszymi referentami a dr. Wiktora Hilbrichta, d. Ryszarda Noskiewicza, dr. Stanisława Hillbrichta i dr. Kazimierza Jaworskiego, referentami Prokuratoryi generalnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Prezydent Ministrów zamianował Aleksandra Wysokińskiego naczelnikiem kancelaryi Prokuratoryi generalnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zamianował asystenta Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie dr. Aleksandra Birkenmajera, bibliotekarzem II. klasy w tejże Bibliotece od dnia 1 maja 1920.

Generalny Delegat Rządu zamianował starszego oficyanta dyrekcyi policyi we Lwowie Romana Edmunda Pomersbacha oficyałem kancelaryjnym dyrekcyi policyi lwowskiej.

Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie reskryptem z dnia 21 kwietnia 1920 Prez. 4900/4 O G/20 zamianował pozad stan systemizowany w dotychczasowem miejscu służbowem:

II. oficyałami kancelaryjnymi kancelistów:

a) z ważnością od 1 lipca 1919: Zygmunta Kraczyło w Kozowie. Józefa Hyczkę w Turce, Stanisława Kleinpeter w Śniatynie, Samuela Birkina w Zabłotowie, Jakóba Chartana w Sołotwinie, Grzegorza Pawłowa w Rohatynie, Józefa Krzyżanowskiego w Mościskach, Jana Moskalewicza w Sieniawie, Józefa Schäffera w Kosowie, Wincentego Chabina w Zaleszczykach, Aleksandra Gwozdowicza w Busku, Grzegorza Bratasza w Podhajcach, Antoniego Bednarskiego w Medenicach, Natana Grossberga w Delatynie, Gustawa Migdena w Tarnopolu, Mojżesza Rosenberga w Sieniawie, Norberta Allerhanda w Śniatynie, Edwarda Banzel w Skałacie, Władysława Narolskiego w Brodach. Lemla Achsa w Uhnowie, Franciszka Siedlarskiego w Rożniatowie, Piotra Kowala w Horodence, Feliksa Woźniaka w Uhnowie Ignacego Gołębiowskiego w Radymnie, Jerzego Schäffera w Mościskach, Joachima Marka w Trembowli, Wojciecha Sałę w Buczaczu, Juliana Lewkowicza w Drohobyczu, Franciszka Marek w Wiśniowczyku Franciszka Jędryś w Podhajcach, Herza Müllera false Brenauera w Brzeżanach, Dawida Blausteina w Rożniatowie, Mojżesza Neuera w Uhnowie, Izraela Fichmanna w Monasterzyskach, Izaaka Muszkatenblutha w Dolinie, Gustawa Nowy w Przemyślanach, Hieronima Nowaka w Rawie, Antoniego Zawadowskiego w Medenicach, Ambrożego Kostyszyna w Birczy, Samuela Taubera w Buczaczu, Franciszka Goreczyńskiego w Tarnopolu Józefa Feuersteina w Kosowie, Srula Bien vel Reicha w Dolinie, Hermana Lile w Podhajcach, Samuela Wattenberga recte Mahler w Wiśniowczyku, Jana Tomanek w Kałuszu, Edwarda Galowitz w Skałacie, Mieczysława Oleńskiego w Delatynie. Mikołaja Wołuszczuka w Lutowiskach, Markusa Hellera w Turce, Izaaka Baumanna w Stryju, Mikołaja Bazylewicza w Cieszanowie, Mikołaja Kowala w Kopyczyńcach, Michała Matuszkiewicza w Nadwórnie, Natana Salpeter recte Bomse w Nadwórnie, Michała Resch w Jabłonowie, Stanisława Wykę w Tarnopolu, Ozyasza Lercher w Bohorodczanach, Wilhelma Grohmanna w Stryju, Stanisława Wolańskiego w Tłustem, Józefa Śniatyńskiego w Rożniatowie, Edwarda Krzyśka w Sanoku, Maryana Wojtyńskiego w Stanisławowie. Józefa Świstowicza w Lubaczowie, Jana Kazieczkę w Tarnopolu, Józefa Towarnickiego w Kałuszu, Ferdynanda Wołoszczuka w Mostach wielkich, Herscha Adlera w Mostach wielkich, Stefana Rudnickiego w Budzanowie, Jana Kluka w Lisku, Ignacego Kubisztyna w Olesku, Natana Augenblicka w Medenicach, Teodora Puhacza w Borszczowie, Franciszka Baucha w Bursztynie, Grzegorza Dyhdalewicza we Lwowie, Majera Stabla w Mościskach, Jana de Kupryniak Bereżnickiego w Uhnowie, Józefa Lonarta w Rożniatowie, Bronisława Kościńskiego w Żydaczowie, Juliusza Vogla we Lwowie. Antoniego Wojewodę w Grzymałowie, Franciszka Jaremę w Przemyślu Tymoteusza Skomorocha w Zbarażu, Wojciecha Kurzeja w Lubaczowie, Mikołaja Pawliszа w Przemyślu, Leona Bursztyńskiego w Nowemsiole, Tadeusza Wętowicza we Lwowie, Jana Skowrońskiego w Mościskach, Karola Tarnawskiego w Rożniatowie, Ludwika Salamona w Przemyślanach, Karola Frächtera w Bohorodczanach, Tadeusza Czekajowskiego w Horodence, Józefa Saulera w Starym Samborze, Abrahama Sommersteina w Tłumaczu, Józefa Krasiuka w Jarosławiu, Władysława Beluka w Chodorowie, Piotra Saisdanko w Dynowie, Gustawa Andesa w Stanisławowie, Jana Uhorczuka w Skolem, Aleksandra Sinkiewicza w Rudkach, Jana Fedorusa w Sołotwinie, Stefana Lesiuka w Pruchniku, Jakóba Karpluka w Gwoździcu Piotra Cwiniarza w Peczeniżynie. Józefa Antonowicza w Podbużu, Ferdynanda Angielskiego w Haliczu, Wincentego Kmiecika w Horodence, Mojżesza Spunta w Komarnie, Adolfa Fuhrmana w Rawie ruskiej, Michała Holdera w Szczercu, Emiliana Wilda w Ottynii, Józefa Łowicza we Lwowie, Zygmunta Smarzewskiego we Lwowie, Mieczysława Frydmana w Starej soli, Stefana Makotę w Obertynie, Mendla Feilera w Tłustem, Szymona Buraka w Bukowsku Kazimierza Jaguszewskiego w Żydaczowie.

b) z ważnością od 1 kwietnia 1920: Mikołaja de Tymkowicz Czajkowskiego w Kozowie, Franciszka Ostropolskiego w Tłumaczu,

Prezes Prokuratoryi generalnej Rzeczypospolitej Polskiej zamianował Józefa Windischa głównym archiwistą, Józefa Machetę, Jana Jaworczykowskiego i Józefa Starzyńskiego starszymi sekretarzami a Jana Lisowskiego, Jana Sirgę, Franciszka Tabęckiego, Dawida Adlersteina i Jana Erbesa sekretarzami Prokuratoryi generalnej Rzeczypospolitej Polskiej i przydzielił ich do służby w oddziale Prokuratoryi generalnej we Lwowie.

Naczelnik oddziału Prokuratoryi generalnej Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie zamianował Józefa Terleckiego, Kazimierza Siecińskiego, Ferdynanda Temporalego, Leopolda Ciesielskiego, Stanisława Konopkę i Nikodema Kolmana pomocnikami sekretarza Prokuratoryi generalnej Rzeczypospolitej Polskiej a Oswalda J weckiego, Władysława Czabanowskiego, Leopolda Papierkowskiego i Bronisława Ekerta kancelistami Prokuratoryi generalnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Ks. Józef Panaś, Dziekan W. P. 51)

PAMIĘTNIK KAPELANA

Legionistów polskich z czasów wielkiej wojny.

(Ciąg dalszy).

25 grudnia. Pasterki o północy nie mogłem niestety odprawić ze względu na obowiązujący w obozach jeńców regulamin, ale Mszę św. odprawiłem dla jeńców o godzinie 8 rano. Po Mszy św. udałem się do miasta, aby odwiedzić miejscowego katolickiego proboszcza, a przy tej sposobności chciałem spotkać w kościele bodaj kilku polskich robotników. Nadzieja mnie nie zawiodła. Proboszcz ucieszył się mocno mojem przybyciem i poprosił mnie o polskie kazanie po sumie, które też wygłosiłem. Po nabożeństwie zebrała się koło mnie garstka Polaków i ze łzami w oczach dowiadywali się o wieści z kraju, od którego zostali przez wojnę odcięci, a obecnie przemocą zatrzymani na prawach jeńców wojennych. Ponieważ widziałem, że obecność proboszcza, który rozumiał trochę po polsku krępuje ich, więc zaproponowałem im, aby się zatrzymali na rynku, a ja po pożegnaniu się z proboszczem przyjdę do nich i jeszcze sobie pogadamy.

Po śniadaniu u proboszcza poszedłem na rynek i aby nie zwracać uwagi, wstąpiłem do jakiegoś szynku. Tam robotnicy oświadczyli mi, że położenie robotników polskich, pochodzących z Królestwa, jest wprost straszne. Nietylko ogłoszono ich jeńcami wojennymi chociaż nigdy na wojnie nie byli, bo pracują w Prusach od lutego 1914 roku Wskutek uznania za jeńca otrzymują jako jedyne wynagrodzenie 60 fenigów dziennie, chociaż przeciętna zapłata dziennego robotnika wynosi 7 marek. Nadto nie otrzymują wyznaczonego przez komendę korpuśną deputatu żywnościowego, a to tygodniowo 7 kg. ziemniaków, 3 kg. mąki lub kaszy, 4 litry mleka Zamiast tego wszystkiego dostają najwyżej kilka funtów brukwi tygodniowo, a za resztę dwie lub trzy marki tygodniowo, tak, że szczególnie w zimie, gdy pracodawcy niewiele zależy na sile robotnika, wielu robotników mrze poprostu z głodu. Kupić żywności nie mają za co przy szalonej drożyźnie, a za kradzież brukwi lub ziemniaków z kopców, znajdujących się na polach, do których się nieraz robotnicy dobierają, przyduszeni głodem, Niemcy wymyślają najstraszniejsze kary.

Gehenna niewolniczego narodu polskiego jest straszną. Ponieważ byłem zaproszony na obiad do menaży oficerskiej, musiałem tam więc spieszyć, mimo tego, że serce moje zostało w obozie jeńców i wśród robotników.

Obiad świąteczny był bardzo skromny, bo tak w Gardelegen, jak wogóle w całych Niemczech panuje do najwyższego stopnia zaprowadzona oszczędność. Ale powiadają: *Man muss Maul halten und durchhalten.*

Przy obiedzie pułkownik Grüner po oficyalnych zdrowiach wzniósł w serdecznych wyrazach toast na cześć Polski i wyraził życzenie, aby jak najwcześniej obozy jeńców Polaków zostały zlikwidowane. Ponieważ wiedziałem od jeńców, że Grüner jest wcale porządnym człowiekiem, że nawet cichaczem pozwala tym jeńcom, którzy mają cywilne ubrania, chodzić do miasta i do kościoła zupełnie bez straży, podziękowałem mu więc za złożone dla Polski życzenia i za serdeczne uczucia, któremi darzy nieszczęśliwych jeńców. Po kilku lampkach wina rozwiązały się oficerom języki i ci siwowłosi bojownicy z pod Sedanu z ciekawością dopytywali się o stan organizacyi zmartwychwstałego Państwa Polskiego, którą sobie bardzo idealnie wyobrażali, nie mając pojęcia o tem, że na razie wszystko jest w rękach Besselera i Kuka.

26 grudnia. Drugi dzień Świąt spędziłem w oficerskim obozie jeńców w Helmstadt. Jest to miejscowość kąpielowa, bardzo ładnie położona, a obóz znajduje się w zakładzie kąpielowym. Ponieważ nie jest otoczony drutem kolczastym, a nawet bramy wcale się nie zamykały oficerowie mogą w każdej porze swobodnie wchodzić i wychodzić. To też obóz ten nie robi tak fatalnego wrażenia jak w Gardelegen. — W sali jadalnej zamienionej prowizorycznie na kaplicę, zebrało się kilkudziesięciu oficerów jeńców z pułk. Babiańskim i Kaczyńskim. Zacząłem śpiewać kolendę „Wśród nocnej ciszy", ale niestety śpiew nie poszedł Pomiędzy oficerami jest wiela Polaków z głębi Rosyi. Ci nietylko nie umieją śpiewać polskich kolend, ale zwłaszcza starsi mówią bardzo źle po polsku z obfitą domieszką rusycyzmów

Przebywa tutaj stale nasz „cicerone" berliński kapitan Twardowski, adjutant komendy obozu i prowadzi ewidencyę wszystkich oficerów jeńców narodowości polskiej — Zapytałem go, co dzieje się z obietnicą puszczenia jeńców na urlopy, którą kazał mi zawieźć ów generał z ministerstwa wojny. — „urlopy te na razie wstrzymane, bo się temu sprzeciwia gen. gubernatorstwo w Warszawie". „A więc jednak, pomyślałem sobie, w Warszawie tkwi cały sęk sprawy polskiej".

Po południu odbyłem konferencyę w czytelni obozowej w sprawie polskiej. Podczas tej konferencyi przekonałem się, że mimo tego, iż w obozie oficerskim jest o całe niebo wygodniej i lepiej, panuje tutaj taka sama psychoza apatyi i abulii jak w obozie jeńców żołnierzy, różnica chyba w tem, że w mieście i w alejach parku kąpielowego widać wielu oficerów jeńców przechadzających się pod ramię z mieszkankami Helmstadtu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prezes dyrekcyi skarbu zamianował w administracyi skarbowej w Małopolsce starszego oficyanta kancelaryjnego Jana Kurtycza z Gorlic oficyałem kancelaryjnym w X. klasie rangi ze skutecznością od 1 lipca 1919.

Prezes dyrekcyi skarbu zamianował prowizorycznego koncypistę Włodzimierza Andrusieczkę koncypistą skarbu w X. klasie rangi w władzach skarbowych w Małopolsce.

Prezes małopolskiej dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie zamianował oficyantkę pocztową Zofię Motalównę asystentką pocztową w XI. klasie rangi gr. D. we Lwowie (Nr. 47820/20 z 24 kwietnia 1920).

Albin Męsowicz rządowo-upoważniony cywilny geometra, przeniósł z d. 9 kwietnia 1920 siedzibę urzędową ze Lwowa do Jarosławia.

Na mocy § 7a. ustawy z dnia 5 maja 1869 Nr. 66 Dz. p. p. zakazuje się rozszerzania na małopolskim obszarze administracyjnym dziennika ruskiego *Ameryka*, wydawanego przez emigracyę ruską w Ameryce w Filadelfii.

Zarazem odbiera się temu czasopismu debit pocztowy jako pismu wrogo usposobionemu i ziejącemu nienawiścią do Państwa Polskiego.

Z frontów.

Komunikat warszawskiego sztabu generalnego

Z dnia 6 maja b. r.

Na Podolu pod naporem naszych wojsk posuwających się naprzód, nieprzyjaciel wycofuje swoje oddziały w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim. Dnia 3 maja b. r. jazda nasza opanowała Białącerkiew i Rokitno.

Na Białorusi przeprowadzono energiczny wypad celem zbadania nieprzyjacielskiej sytuacyi. Oddziały nasze przełamały zacięty opór nieprzyjaciela biorąc wieś Wielatycze i zajęły tę miejscowość, zdobywając 3 karabiny maszynowe oraz biorąc kilkudziesięciu jeńców. Na reszcie frontu sytuacya bez zmiany.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego:
Kuliński, pułkownik.

Do nauczycielstwa szkół wszelkiego rodzaju na obszarze Małopolski.

Delegat Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydał pod datą 30 kwietnia b. r. następującą odezwę:

W dniu 3 Maja b. r. wykłada Rząd do subskrybowania pożyczkę państwową, tak zwaną „Pożyczkę Odrodzenia Polski“.

Pomyślny wynik subskrypcyi tej pożyczki ma dla Państwa znaczenie zasadnicze nietylko pod względem finansowym ale także moralnym i politycznym. Ma on bowiem być demonstracyą siły i zwartości odradzającego się Państwa Polskiego, stwierdzeniem poczucia państwowego jego obywateli, tudzież zaufania ich do pewności bytu Państwa.

Uznając doniosłość chwili zapraszam więc jak najgoręcej wszystkich nauczycieli do chętnej i owocnej pracy w tem poczynaniu dla dobra Ojczyzny. Polegam na wysoko u Was rozwiniętych uczuciach obywatelskich, którzy tworzycie kilkudziesięciotysięczny zastęp pracowników i pracowniczek na żyznej niwie oświatowej. Ufam tem pewniej, że staniecie do czynnego współudziału w pracach komitetów rozsianych po całym kraju i utworzonych w każdej prawie gminie. W miastach, miasteczkach i po wsiach czynem i słowem popierajcie, wśród znajomych uczniów i uczenic oraz ich rodziców, wśród szerokich mas ludu, tę narodową konieczność niesienia pomocy Państwu Polskiemu.

Ale nie koniec na tem. Ta chwila poważna bardzo domaga się także i od Was wszystkich osobistej ofiarności. Z dumą samopoczucia siły państwowej i niezwykłych czynów bohaterskich naszych żołnierzy, którzy orężem utrwalają granicę oswobodzonej z półtorawiekowej niewoli Ojczyzny, zgłaszajcie się, wszyscy bez wyjątku, do nabywania „Pożyczki Odrodzenia Polski“ według własnych zasobów. Nie dla tego tylko, że pożyczka państwowa daje korzystną lokacyę dla oszczędności, lecz głównie dla tego, że tym czynem okażecie w sposób nieposledni jak Wam leży na sercu dobro i jasna przyszłość Ojczyzny.

Jestto konieczność życiowa naszego młodego Państwa, by w chwili podstawowej jego budowy złożyć wszystkie rozporządzalne fundusze na wspólnym ołtarzu. Słusznie bowiem żąda Państwo od nas wszystkich daniny mienia, zarówno jak od walczących w szeregach ściąga daninę krwi i życia.

Mam silną wiarę i nadzieję, że spełniając najświętszy obowiązek patryotyczny pójdziecie zwartym szeregiem i okażecie Swą niespożytą siłę i jedność.

Niech każdy z nauczycieli i każda z nauczycielek dołoży jedną cegiełkę, aby wspólnie zbudować Państwo Polskie wielkiem, potężnem i niezależnem ekonomicznie od pomocy obcej. Aby Państwo nasze mogło sprostać na najbliższą przyszłość, musi mieć jaknajobfitsze środki pieniężne, a tych dostarczyć winno całe społeczeństwo. Wy zaś, nauczyciele i nauczycielki, okażcie się jego odłamem jak najbardziej patryotycznym i wypróbowanym.

Niech więc w tej usilnej akcyi nie zabraknie nikogo z Was. Podpisujcie i nabywajcie Wszyscy „Pożyczkę Odrodzenia Polski“ w imię szczytnych naszych ideałów i haseł narodowych.

Cele polityki polskiej.

Obywatele miasta Lwowa zebrani na wiecu, odbytym w sali Sokoła, dnia 5 maja 1920, po wysłuchaniu referatu p. Grabskiego, wygłoszonego na temat: „Cele polityki polskiej na wschodzie“, stwierdzają:

1. Polska wobec grożącego stale sojuszu Moskwy i Niemiec może istnieć tylko jako mocarstwo. Mocarstwowe zaś stanowisko Polski da się osiągnąć tylko wtedy, gdy wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej wciągnięte będą w orbitę wpływów państwowych polskich.

2. Trwałość tych wpływów możliwa jest do osiągnięcia tylko przez zaspokojenie aspiracyi wolności i samodzielności wszystkich ludów kresowych dawnej Rzeczypospolitej, gnębionych i wynaradawianych dotychczas przez Moskwę. Stąd też realizowanie starego wielkiego hasła Polski „wolni z wolnymi, równi z równymi“ uważamy i jako godne wielkiego narodu i jako odpowiadające najistotniejszym interesom Polski.

3. Wobec tego ofenzywny pochód wojsk polskich, jako zmierzający do unieważnienia w całej pełni gwałtu rozbioru Polski i jako przynoszący wolność ludów, z którymi przez szereg wieków we wspólnej Rzeczypospolitej bytowaliśmy, uważamy za konieczność dziejową, która na trwałe ma uregulować sprawę najbliższego Wschodu, w duchu najżywotniejszych interesów Polski i bratnich nam narodów, Litwy, Białorusi i Ukrainy, które to ludy tylko w federacyi i w sojuszu z Polską, znaleźć mogą ochronę przed zaborczym i wynaradawiającym imperyalizmem rossyjskim.

4. Dlatego program inkorporacyi ziem zakreślonych t. zw. linią Dmowskiego, jako połowiczny i dający się urzeczywistnić tylko przez podział kresowych ludów, a oddający je na łup moskiewskiego wynarodowienia uważamy jako nadzwyczaj niebezpieczny dla przyszłych losów Polski.

5. Armii polskiej wypierającej zaborcze wojska bolszewickiej Moskwy i jej bohaterskiemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu składamy hołd i podziękę.

6. Posłów naszych w Sejmie wzywamy, by w dziedzinie polityki wschodniej, stali twardo na gruncie federacyi Polski z wolnemi państwami narodowemi powstałemi na gruzach Rossyi.

Pruskie metody.

Katolicka *Gazeta robotnicza* donosi, że Sicherheitswehr zastrzeliła 5 b. m. na osadzie robotniczej w Zarudziu żonę robotnika Woźniakowską, 2 b. m. pokaleczyła w Mysłowicach dwóch braci Siekarzów w sprzeczce o znaczki narodowe, do których usunięcia wezwała robotników. Po tym wypadku wojsko francuskie rozbroiło Sicherheitswehrę i zamknęło ją w koszarach. Wypadki te jak i zajścia w Opolu, Raciborzu i Lublińcu wywołały wśród ludności wielkie oburzenie. Ludność robotnicza grozi strajkiem na wypadek, gdyby Sicherheitswehra nie została natychmiast usunięta. Dzisiaj upływa 8-dniowy termin do którego deputacye masowych wieców polskich zażądały od komisyi koalicyjnej odpowiedzi, czy żądania tych wieców zostaną spełnione. Żądaniem było także usunięcie Sicherheitswehry. Odpowiedzi oczekują z wielkiem naprężeniem.

Pisma niemieckie z 5 b. m. podają wedle depeszy Wolffa tekst noty rządu niemieckiego do przewodniczącego międzysojuszniczej komisyi w Opolu gen. Le Ronda w sprawie rzekomych zbrojnych sprzysiężeń polskich na Górnym Śląsku.

W nocie tej rząd niemiecki powołując się na rzekome dokumenty, a mianowicie jakiś rozkaz wydziału organizacyjnego komitetu obrony Śląska i na fotograficzną odbitkę rozkazu mobilizacyjnego, żąda od komisyi, aby rozwiązała wszelkie „przewrotowe organizacye“ na Górym Śląsku i ażeby wszystkie osoby, które z niemi zostają w związku, wydaliła ze Śląska.

Równocześnie zawiadamia rząd niemiecki, że powiadomił o tej nocie rządy w Londynie, Paryżu i Rzymie. Nota ta jest skutkiem owych rzekomo autentycznych dokumentów, które wrocławska *Schles. Volkszeitung* ogłosiła. Jak już donieśliśmy — rozkaz roi się od ortograficznych i stylistycznych błędów, które dowodzą, że dokument został zredagowany po niemiecku, a następnie przetłumaczony na polskie.

Dokumenty oba sporządzono prawdopodobnie w kuźni antipolskich plotek w Wrocławiu.

Pisma niemieckie donoszą, że konsulat polski w Opolu ze strachu z powodu ostatnich wypadków uciekł z Opola. Jest to nieprawdą, a jedynie ze względu na niebezpieczeństwo, grożące mu ze strony Niemców, władze koalicyjne postawiły przed konsulatem straż wojskową francuską. Koła, zbliżone do konsulatu polskiego w Opolu, komunikują, że podczas niedzielnego napadu na konsulat pod wodzą oficerów sicherheitswehry, zginęły z mieszkania konsula: dwie lampki elektryczne, dwa damskie kapelusze, srebrna damska torebka z 200 markami, portmonetka z 50 markami i kawał mydła. W związku z tym napadem konsul polski był tego dnia na oficyalnej audyencyi u międzysojuszniczej komisyi rządzącej. Prasa niemiecka tryumfuje z powodu rozbicia pochodów polskich w Opolu, Raciborzu, Lublińcu, oraz z powodu napadu na konsulat polski, uważając go za gniazdo agitacyi wszechpolskiej na G. Śląsku.

Podróżni, przybywający z poza linii demarkacyjnej, komunikują że na granicy G. Śląska na linii Nissa—Brzeg Niemcy gromadzą wielkie masy wojska rzekomo dla obrony Śląska przed wojskami polskiemi i powstaniem polskiem na Śląsku. W związku z tą wiadomością podają, że na ulicach miast górnośląskich widać napływ licznych wojskowych niemieckich w cywilnych ubraniach. Są to nadsyłane z Wrocławia, Nissy i Brzegu siły pomocnicze Sicherheitswehry. Robotnicy z różnych miejscowości komunikują organizacyom polskim, że w zakładach przemysłowych pojawiają się w znacznej liczbie agitatorzy niemieccy, których te zakłady wpisują na listy robotników.

Stanisław Rachwał.

Walka w łonie Cechu Krawieckiego w roku 1653.

(Z cyklu „Dawny Lwów“).

Wśród trzydziestu cechów, z których głównie składała się w XVII wieku społeczność miasta Lwowa, nieposlednie miejsce zajmowało stowarzyszenie krawców. Z cechem tym łączy się założenie kościoła św. Anny. Na początku XVI wieku czeladnicy krawieccy poróżnili się ze swoimi majstrami i postanowili opuścić Lwów, aby szukać pracy w obcych krajach. Majstrowie krawieccy podmówili stróżów nocnych, aby przeszkodzili wyjściu wyzwoleńców z miasta. Na miejscu, gdzie później stanął kościół, zastąpili pachołkowie nocni wychodzącym drogę z żelaznymi cepami. Czeladnicy nie ustąpili, stoczyli formalną bitwę; ulegając jednak przemocy, wielu z nich poległo. Na pamiątkę tego smutnego zdarzenia zbudował cech krawiecki swoim kosztem w roku 1507 kościółek drewniany pod wezwaniem św. Anny.

Miasto wówczas było ciągle zagrożone napadami hord wrażych, było jednak otoczone silnymi murami i dzielną obronę miało w mieszczaństwie lwowskiem tak, że przez cały ciąg wieku XVII. stanowiło niezdobytą warownię. Na murach jeżyły się baszty, groźne dla wroga, oddane do bronienia miejskim cechom rzemieślniczym. Od strony południowej, opodal trójkątnego, obwarowanego murami, kompleksu zabudowań t. j. kościoła i klasztoru OO. Bernardynów, znajdowała się w murach miejskich brama halicka, posiadająca framugę z wizerunkiem błog. Jana z Dukli. Nad tą bramą wznosiła się baszta, której obrona w czasie oblężeń miasta należała do cechu krawieckiego.

Do cechu tego należeli prócz Polaków także i Niemcy. Pomiędzy temi nacyami przychodziło niekiedy do zwad, których epilog kończył się w Urzędzie radzieckim. Takie nieporozumienie podają nam akta*) tegoż Urzędu z roku 1653, których osnowa brzmi następująco: „W sprawie między sławetnymi niemieckiej nacyi krawcami, jako powodami z jednej, a polskiej nacyi krawcami, jako pozwanymi z drugiej strony, względem tego, iż pomienieni pozwani przeciwko prawom i przywilejom wszystkiemu cechowi krawieckiemu lwowskiemu od Świętej Pamięci Królów I. M. Polskich świątobliwie nadanym i od teraźniejszego szczęśliwie nam panującego (Jana Kazimierza) stwierdzonym, więc i przeciwko zwyczajowi, który od samego tegoż cechu założenia aż do tego czasu nienaruszenie był zachowany, żadnego z nacyi niemieckiej za cechmistrza na teraźniejszy rok nie obrali, dwóch samych Polaków postanowiwszy, w Urzędzie niniejszym radzieckim lwowskim toczącej i odprawującej się prawnie, w której to sprawie, gdy strona powodowa prawa i przywileje cechowe pokazywała i zwyczaj wyżej wymieniony wywodziła, żądała tego prawnie, aby przy takowych prawach i zwyczaju dawnym wcale zachowana była. A największy propozycyi i żądania swego dowód prosiła, aby I. M. Pan Anczewski, króla I. M. medyk, rajca lwowski, przed tymże Urzędem relacyę uczynił deputacyi swojej, którą przed lat kilka z drugim panem kolegą swoim odprawował. Który I. M. Pan Anczewski, obecnie w Urzędzie radzieckim lwowskim siedząc, takową relacyę uczynił: „Jest temu lat kilka, jakom był pospołu z nieboszczykiem panem Janem Szolcem od Urzędu niniejszego deputowany na wyrozumienie i uspokojenie pewnych różności, które w cechu krawieckim między nacyą niemiecką a polską wzajemnie zachodziły względem obierania cechmistrzów i braci stołowych.

Tam tedy w cechu zasiadłszy i obojej strony pretensye i allegacye pilnie uważywszy, prawa i przywileje dostatecznie przejrzawszy, stosując się przytem i do dawnego zwyczaju, postanowiliśmy, aby wiecznymi czasy jeden z nacyi niemieckiej cechmistrz a drugi z polskiej na każdy rok bywał przez cech obierany, a potem Urzędowi radzieckiemu do złożenia przysięgi prezentowany. A iż wiele na tem należy, aby cechmistrzowie wiadomi byli praw, zwyczajów i obrzędów cechowych, tedy i to my postanowili, aby i do stołu cechowego jeden także z nacyi niemieckiej bywał zawsze przez wybór braci cechowej corocznie przypuszczany, aby tam siedząc, przysposabiał się zawczasu na Urząd cechmistrzowski. I ta jest mianowanego JM. P. Anczewskiego relacya. Po której ustnie uczynieniu, gdy strona powodowa, aby przy niej, jako przy słusznej i do praw we wszystkim stosującej się, zachowana być mogła, affektowała, strona pozwana przeciwnie zanosiła, że natenczas nie mając w nacyi niemieckiej sposobnych na Urząd i powinność cechmistrzowską osób, musiała od praw i przywilejów swoich na ten rok odstąpić i dwóch Polaków cechmistrzów obrać i postanowić, prosząc, aby przy takowem obraniu i postanowieniu natenczas zachowani byli. Urząd niniejszy radziecki lwowski kontrowersyi od obojej strony wniesionych wysłuchawszy, a relację J. M. P. Anczewskiego, kolegi swojego, uważawszy i onę jako słuszną i do dobrego w cechu krawieckim rządu bardzo służącą, we wszystkiem przyjąwszy i aprobowawszy, tym dekretem swoim nakazuje: „Aby zawsze wiecznymi czasy wedle opisanych praw i przywilejów, cechowi krawieckiemu służących i według dawnej obserwancyi na Urząd cechmistrzowski, przez wybór jeden z nacyi niemieckiej, a drugi z polskiej obierani bywali, a potem Urzędowi niniejszemu do oddania przysięgi wedle prawa i zwyczaju miasta tego prezentowani. Nakazuje przytem i to, aby i do stołu cechowego jeden także z nacyi niemieckiej każdego roku przez głosowanie całego cechu bywał przypuszczony, a to dlatego, aby się zawczasu do praw, zwyczajów i obrzędów cechowych przysposabiał i informował, chcąc tego, aby ten dekret vim perpetuae ordinationis w sobie mający, przez cały cech krawców lwowskich wcale był trzymany i we wszystkich punktach wypełniony“.

Wykroczenie przeciw powyższemu dekretowi Urzędu radzieckiego groziło karą. Obie strony rozporządzenie to jako prawo przyjęły i dalej pracować zaczęły na pożytek miasta.

---

*) Archiwum miasta Lwowa. Akta Radzieckie Lwowskie B. 1653, T. 56, str. 211—214.

Anglia wobec naszej ofenzywy.

Odpowiadając w Izbie gmin na zapytanie w sprawie ofenzywy polskiej armii Bonar Law potwierdził jeszcze raz, iż rząd angielski **nie uważa się za powołanego do dawania państwom z Rossyą sąsiadującym jakichkolwiek rad co do ich linij działania, ani też nie bierze odpowiedzialności za działania tych państw.**

W odpowiedzi na pytanie, czy rząd angielski wywiera wpływ na Ligę Narodów w kierunku działania zgodnie z paragrafem 11 statutu, Bonar Law oświadczył, że wojna polsko-rossyjska nie jest wojną świeżo wszczętą, to też rząd angielski **niema zamiaru wpływania na Ligę Narodów, aby w tej sprawie interweniowała.**

Granica niemiecko-duńska.

W sprawie granicy niemiecko-duńskiej *Temps* donosi:

Czterej członkowie komisyi międzynarodowej zgodzili się na to, ażeby pierwszą strefę plebiscytową przyznać Danii, głosowanie bowiem w tej strefie wypadło w olbrzymiej większości, bo 70 prc. na korzyść Danii. Co się zaś tyczy drugiej strefy, większość gmin oświadczyła się za Niemcami a 28 prc. za Danią.

Członkowie komisyi a mianowicie delegat angielski i szwedzki są za przyznaniem tej strefy Niemcom, delegaci zaś francuski i norweski proponują, aby 4 gminy zachodniej części strefy oddać Danii a resztę Niemcom. Uwagę całej komisyi zwraca trudna sytuacya, w jakiej znajdują się mieszkańcy duńscy w drugiej strefie plebiscytowej. W oczach bowiem komisyi międzynarodowej podczas plebiscytu dopuszczali się Niemcy gwałtów na ludności duńskiej.

O zdrowie naszych dzieci.

Lata wojny z nieubłaganą konsekwencyą wyniszczały organizm ludzki. Nie oparli się tej sile niszczącej ludzie dojrzali, na dzieciach więc wszystkie skutki nędzy i niedomagań odbijały się jeszcze straszliwiej. Jeżeli więc przed wojną troska o zdrowie młodzieży i dziatwy szkolnej była jednem z największych przykazań społecznych, to w dzisiejszej dobie staje się naczelnym obowiązkiem całego społeczeństwa.

W latach ubiegłych akcya t. z. kolonij wakacyjnych prowadzona była dość słabo na ogół i zajmowały się tem poszczególne organizacye na własną rękę i wskutek tego rezultat nie był zbyt pokaźny. W czasach wojny, gdy wzrastająca nędza sprowadzała coraz większy upadek sił i wycieńczenia młodzieży, należało przystąpić do szerszego działania, nie zważając na to, iż od rządu austryackiego żadnej pomocy się nie uzyska. Zaapelowano do ofiarności społeczeństwa, a specyalny komitet pod prezydenturą dyr. Dylewskiego i dyr. Lewickiego zajął się tą sprawą tak gorliwie, iż w tych niezmiernie trudnych warunkach udało się w r. 1917 wysłać 400 dzieci a w następnym zaś 1000 na wieś na całe wakacye.

Było to jednak zawsze jeszcze niedostateczne w porównaniu do 30.000 cznej rzeszy dzieci. Sześciomiesięczne oblężenie Lwowa zdawało się przelewać miarę cierpień jego mieszkańców. Troska o dziecko znalazła wyraz w jednym okrzyku: „Ratujmy dzieci!“ Można już było o tem pomyśleć w chwili odrodzenia Państwa Polskiego. Komitet „Dzieci na wieś“, na podstawie dotychczasowych doświadczeń, opracował plan całej akcyi, rozszerzył swe ramy, powołał do swego grona szereg wybitnych osobistości i przedstawicieli różnych instytucyj, oraz zwrócił się do Sejmu o przyznanie potrzebnych funduszów. Uzyskawszy je w sumie 5 milionów koron mógł rozpocząć pracę, mając nadto aprowizacyę wartości prawie 2 milionów, przyznaną przez „Centralny Komitet pomocy dla dzieci“.

I oto zaczyna się rok 1919, pierwszy rok naprawdę owocnej działalności komitetu „Dzieci na wieś“. Komitet powołał do życia siedm sekcyj: zdrowia, ogólnej kontroli, prasową, skarbową, szkół średnich, odzieżową, wysyłki dzieci. Opracowano zasady pomocy sanitarnej i regulamin, obowiązujący na koloniach. Działalność z energią prowadzona dała wynik zadowalniający: wysłano na wieś ogółem 5789 dzieci. Wydane zaś przez komitet świeżo sprawozdanie zawiera obok opinii fachowców i entuzyastyczne głosy dzieci.

W r. 1920 ani na chwilę nie ustała działalność zapobiegliwego komitetu. Stoi on dziś w wigilię ukończenia roku szkolnego wobec nowych zadań. Poprzednią działalnością złożył dowody umiejętności, pracy, pełnej poświęcenia, zrozumienia potrzeb młodzieży. Rzeczą całego społeczeństwa, a przedewszystkiem Rządu przyjść komitetowi z jak największą, najwydatniejszą pomocą, tak, żeby zdołano liczbę dzieci wysyłanych na kolonie w tym roku podwoić, z tą nadzieją, że w przyszłości absolutnie cała potrzebująca wytchnienia młodzież znajdzie się w hygienicznych warunkach, pod dozorem powołanych kierowników.

Ze Związku sędziów Małopolski.
Sekcya Lwowska.

Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału dnia 2 maja 1920.

1. Na podstawie referatu kol. Kuczyńskiego uchwalono w odpowiedzi na zapytanie Koła sędziów w Samborze przesłać temuż opinię w kwestyi dopuszczalności zaprzysiężenia jako świadków osób, przeciw którym prokurator podał wniosek o ukaranie po myśli ustawy o uproszczonem postępowaniu, oraz w kwestyi, kto ma zastanowić śledztwo, gdy wytoczono je kilku osobom, a co do niektórych prokurator nie podał wniosku o ukaranie.

2. Przyjęto do wiadomości oznajmienie prezesa T. O. M., że Związek nasz zaliczony został w poczet członków Towarzystwa.

3. Uchwalono zaprosić do współpracy w Wydziale aplikanta sąd. dr. Aleksandra Linderta.

4. Omawiano sprawę rumacyi lokatorów i postanowiono w sprawie tej nie ogłaszać żadnej enuncyacyj.

5. Odczytano pismo Koła w Przemyślu z odpisem memoryału w sprawie uposażenia sędziów. Uchwalono stosowną odpowiedź.

6. Powzięto uchwały w 4 poufnych sprawach.

7. Pierwsze, wspólne z wnioskami Związku adwokatów polskich zebranie towarzyskie urządza Wydział w najbliższą sobotę, 8 b. m. o godz. 8 wieczorem w restauracyi hotelu Francuskiego.

Rada miejska.

(h). Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej była przedewszystkiem sprawa kooptowania 3 członków Rady w miejsce ustępujących radnych klubu socyalistycznego pp. Kaczanowskiego, Torunia i Ratajskiej, oraz w miejsce ś. p. Czajkowskiego kooptowano do Rady miejskiej jako reprezentantów P. P. S. trzech radnych mianowicie pp. Helenę Denelową, dentystkę, Antoniego Władykę, nauczyciela ludowego i Tomasza Konarskiego, administratora *Dziennika Ludowego*. Do komisyi szacunkowej i zapomogowej wybrano członkami pp. Rawskiego i Tereakczego, zastępcami pp. Biernackiego i dr. Ruckera, do komisyi świadczeń wojennych pp. dr. Loewenherza i Weselaka. Uchwalono dalej utrzymać w mocy komisyę rekwizycyjną i delegatów do urzędu rady przybocznej likwidacyjnej i zażądać od władz właściwych wyjaśnień w sprawie przewodnictwa komisyi zapomogowej i w sprawie prawa delegowania przez Radę miejską członków z pośród handlu, przemysłu i rękodzieła do komisyi świadczeń wojennych.

Następnie odczytano pismo Senatu akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza do prezyd. miasta za słowa wypowiedziane przez niego imieniem miasta na uroczystości odbioru Gmachu Sejmowego w d. 3 maja na cele Uniwersytetu. „Uniwersytet nasz czuje się serdecznie związanym z bohaterskiem miastem, więc też każdy nowy dowód tego serdecznego związku znajduje oddźwięk pełny w naszych sercach“ — kończy list Senatu, podpisany przez Rektora dr. Halbana.

Następnie referował r. Thullie sprawę podwyżki cen tramwayowych i przedłożył odpowiednie wnioski. Po długiej dyskusyi, w której głos zabierali radni: Domiczek, wicepr. dr. Schleicher, wicepr. dr. Stahl, dr. Löwenherz, Maksymowicz, Laskownicki, Brodacki, Syniewski i Szczyrek, upadły w głosowaniu wnioski referenta, natomiast uchwalono wniosek prezydyum i magistratu, zgłoszony przez wicepr. dr. Stabla, aby cenę biletów jazdy tramwayowej ustanowić jednolitą na 2 marki, uchwalono wniosek dr. Löwenherza, aby pracownikom elektrycznym wypłacać płacę w markach w tej wysokości, w jakiej pobierali dotąd w koronach, dalej wniosek r. Domiczka, aby dla celów przemysłowych podwyższyć prąd elektryczny nie na 5 lecz na 3 marki.

Co do dalszych podwyżek, przyjęto wnioski magistratu, mianowicie: karta abonamentowa miesięczna bez ograniczeń 160 mk., do dwukrotnej jazdy 80 mk. Karta miesięczna dla urzędników miejskich i nauczycieli 60 mk. bez ograniczenia, a 30 mk. za dwukrotną jazdę; karta miesięczna dla młodzieży szkolnej 25 mk. Światło elektryczne dla mieszkań podwyższono na 5 mk. za kilowat godzinę, dla lokalów publicznych i sklepów na 6 mk., dla kinoteatrów na 12 mk., dla władz wojskowych na 5 mk.

Przyjęto też rezolucye r. Brodackiego co do rozpatrzenia przez magistrat sprawy zniżki biletów tramwayowych dla ogółu urzędników i zmodyfikowania wniosku dr. Loewenherza, aby ceny biletów tramwayowych do godz. wpół do 8 rano (a nie do 8), wynosiły połowę, t. j. 1 markę.

O godz. 10 zarządził prezydent posiedzenie tajne. Zamianowano na niem zastępcami dyrektora magistratu st. radców Majewskiego i Zawistowskiego.

KRONIKA.

Lwów 7 maja 1920.

Kalendarz.

Sobota, 8 maja.
Rzym. kat.: Stanisława b.
Gr. kat.: Marka.
Słowiański: Stanisława św.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 27 zachód słońca o godzinie 7 minut 31.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 15 stopni.

— **U Prezydenta Ministrów Skulskiego** zgłosili się członkowie centralnego komitetu organizacyi syonistycznej dr. Klummel, p. Hartglas i Leon Lewite. Ten ostatni oświadczył, iż członkowie organizacyi syonistycznej uważają za swój obowiązek, jako polscy obywatele zawiadomić w formie urzędowej Rząd polski o uchwale w San Remo, przyznającej żydom prawa do Palestyny.

P. Skulski oświadczył, że szczerze winszuje narodowi żydowskiemu odzyskania ojczyzny i życzy mu powodzenia.

— **Na Dar Narodowy 3-Maja** złożyli na ręce Zarządu Związku okręgowego T. S. L.: Stanisław Henryk hr. Badeni kwotę 25 000 Mk., ks. Kanonik Henryk Badeni kwotę 1 000 Mk., Eleonora ks. Lubomirska kwotę 2.000 Mk., Koncern naftowy Du Nord przez p. dyr. Przybyłowicza i Madeyskiego kwotę 2 000 Mk., Zarząd dóbr Wybranówka przesłał kosz bzu, ze sprzedaży którego uzyskano kwotę 466 Mk. i 36 koron.

— **Hojny dar.** Bank hipoteczny ofiarował na akcyę Tygodnia Czerwonego Krzyża kwotę 5000 marek. Niewątpliwie i inne banki oraz instytucye finansowe pójdą za przykładem Banku hipotecznego i podobnymi datkami również przyczynią się do poparcia wzniosłych celów Czerwonego Krzyża.

— **Z Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych.** Wydział Zarządu okręgowego zamianował redaktorami Kwartalnika *Museum* pp. dr. L. Bykowskiego i dr M. Janellego. Prenumeratę ustanowiono w kwocie 48 Mk rocznie. Pierwszy numer ma wyjść w drugiej połowie czerwca b. r. — Prócz tego na ostatniem posiedzeniu Wydziału rozważano dalsze kroki w sprawie regulacyi płac i ustalono porządek obrad Zarządu okręgowego, który się zjedzie dnia 22 b. m. przed Zjazdem okręgowym w Przemyślu.

— **Ogłoszenie rozprawy ofertowej** celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu kliniki ginekologiczno-położniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, umieszczone jest w dzienniku urzędowym.

— **Zebranie towarzyskie sędziów** i członków Związku adwokatów polskich odbędzie się dnia 8 maja w sobotę o godzinie 8 wieczorem w restauracyi hotelu francuskiego, na które Wydział Sekcyi lwowskiej sędziów Małopolski uprzejmie zaprasza.

— **Polskie Tow. filologiczne** odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 10 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali VII. na Wszechnicy Kazimierzowskiej, na którem radca dr. Wincenty Smiałek wygłosi odczyt p. t.: Traktem starego kultu Westy. Goście mile widziani.

— **Ze Związku Społeczno-Narodowego.** Posiedzenie Społeczno narodowego Klubu radnych miasta odbędzie się w sobotę dnia 8 maja, o godz. 4·30 po południu w „Renaissance“.

Zebranie członków Związku społeczno-narodowego odbędzie się w sobotę dnia 8 maja, o godz. 6 wieczorem w pokoju klubowym kawiarni „Renaissance“.

Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na trzy posagi po 770 koron dla ubogich dziewcząt sierót po rzemieślnikach z fundacyi imienia ś. p. Antoniego Chylińskiego.

— **Nieporadność.** Panuje u nas wielki brak mięsa, artykuł ten jest ogromnie drogi. Nie jest też wskazane, żeby uszczuplać zanadto nasz inwentarz żywy. Natomiast mamy nadmiar śledzi, które tanieją. Mimo to ludzie nie chcą ich jeść, bo do tego nie przywykli.

Otrzymujemy następujący przepis, który przyczyni się niezawodnie do spopularyzowania śledzi: zwykłe solone śledzie moczy się trzy dni, wyjmuje się ości, miele się w młynku do mięsa, miesza się w stosunku 2 : 1 z miazgą kartoflaną (dla smaku), robi się sznycelki i smaży się w sposób zwyczajny. Rezultat znakomity!

Może kto inny jeszcze coś lepszego wymyśli?

(b) **Rozstrzelanie bandyty.** Z Krakowa donoszą: Dwudniowa rozprawa przeciwko głośnym, wielokrotnym mordercom Hajdudze, Grudniakowi i Misiowi, zakończyła się wczoraj rano wyrokiem, który był mniej więcej przewidywany.

Po ukończeniu przemówień obrońców trybunał udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok, skazujący Hajdugę na śmierć przez rozstrzelanie, Grudniaka na 20 lat ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc, Misia zaś na 15 lat ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc i ciemnicą co roku w dniu 3 marca.

Bandyci przyjęli wyrok spokojnie, z bydlęcym cynizmem, właściwym bandytom. Miś z uśmiechem i wzruszeniem ramion oświadczył: „I tak mnie jeszcze powieszą kiedyś za inne morderstwa“.

Egzekucyę na Hajdudze wykonano w 3 godziny po ogłoszeniu wyroku.

Skazaniec szedł na miejsce stracenia spokojnie. W ostatniej chwili rzucił się dysponującemu go na śmierć kapłanowi w objęcia — ucałował rękę, poczem ukląkł, wzniósł ręce do góry i skruszony zawołał: Przyjmij mię Boże!...

Padła salwa...

— **Pierwszą rocznicę wkroczenia Wojsk Polskich do ziemi Sokalskiej** uczci powiat uroczystą manifestacyą, która odbędzie się dnia 16 maja b. r. w lokalu Komitet obchodowy powołany przez Polską Organizacyę powiatową, czyni energiczne przygotowania. Spodziewane jest przybycie licznych rzesz z całego powiatu. Obchód ten będzie wyrazem wdzięczności dla armii i woli stania na straży — krwią żołnierza polskiego przesiąkniętej — ziemi.

— **Dożywianie dzieci na kresach.** Jak wiadomo, akcya Państwowego Komitetu pomocy dzieciom rozciąga się na Kresy, które tej pomocy przedewszystkiem potrzebują. Ostatnio P. K. P. D. otrzymał bardzo ciekawe szczegóły z Buczacza, który zarówno, jak cały powiat, ucierpiał wielce skutkiem wojny, głodu i chorób Obecnie P. K. P. D. zaopatruje w amerykańskie produkty 38 ognisk i 8 ochronek.

W Czortkowie Komitet powstał wkońcu ubiegłego roku lecz z powodu swego położenia blisko frontu, nie można było rozpocząć armii wcześniej, aniżeli od niedawna.

Ogółem Czortków posiada 8 kuchen i 6 instytucyi t. zw. zamkniętych, zaś wszystkie potrzebujące dzieci tak chrześciańskie jak żydowskie są dożywiane codziennie.

— **Uroczystość 3 maja w Tarnopolu.** W synagodze izraelickiej odbyło się w niedzielę wieczorem solenne nabożeństwo, na które przybyli reprezentanci wszelakich władz. Napływ publiczności był ogromny. Znakomity kaznodzieja rabin profesor dr. Taubeles wygłosił podniosłe kazanie w duchu narodowym zwracając się z gorącym apelem do ludności, izraelickiej, aby jak najwydatniej wzięła udział imponującą liczbą i wysokością w subskrybowaniu pożyczek państwowych.

— **Reprezentacya P. K. P. D.** w obchodzie 3 Maja. W uroczystym obchodzie rocznicy Konstytucyi 3 Maja wzięli również udział przedstawiciele Państwowego Komitetu Pomocy Dzieciom. Wyznaczono im poczytne miejsce tuż za Ministerstwem Zdrowia Publicznego, które mieściło się tuż koło ołtarza polowego na stokach Cytadeli. Grupę stukilkudziesięciu pracowników P. K. P. D. poprzedził polski sztandar z orłem białym, przyobleczony sztandarem amerykańskim. Znak ten był barwnym i charakterystycznym emblemem współpracy Polaków i Amerykanów dla ubogiej dziatwy polskiej. Poczynając od wzgórz Cytadeli, a kończąc pod Domem Wiedeńskim, sztandar ten nie przestawał wzbudzać zachwytu i wywoływać rzęsiste oklaski pod adresem Ameryki. Hoovera i prezydenta Wilsona. Jest to dowód, że społeczeństwo polskie zdaje sobie doskonale sprawę, jak cenną jest akcya Polsko-Amerykańskiego Komitetu i jak wiele przyszłe pokolenie będzie jej miało do zawdzięczenia.

— **Aprowizacya Polski.** Pisma warszawskie donoszą, że dla uniknięcia nagromadzania się ładunków w Gdańsku, Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło wszystkim konsulom i misyom polskim, donosić telegraficznie o statkach, udających się do Gdańska z towarem przeznaczonym do Polski, aby w ten sposób można zawczasu zapewnić szybkie wyładowanie i zorganizowanie dalszego transportu koleją, względnie Wisłą.

— **Ks. Albrecht Radziwiłł,** ordynat nieświeski złożył do dyspozycyi dowódcy gen. Szeptyckiego 100 000 Mk. dla wojska polskiego. Hojny ten dar, za który generał wyraził serdeczne podziękowanie przeznaczony został na dokarmienie chorych i rannych żołnierzy i utworzenie bibliotek ruchomych dla armii.

— **Zagospodarowanie odłogów.** Zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza W. P. z dnia 27 marca b. r. kredyt jednego miliarda marek, asygnowany przez Sejm Ustawodawczy na zagospodarowanie odłogów, ma być zużytkowany także na terytoryum Wołynia i Podola, zajęte przez Wojska Polskie. Na mocy rozporządzenia Naczelnego Komisarza Z. W. i F. P. zostały utworzone Komitety Pomocy Rolnej. Centralny z siedzibą w Warszawie, Okręgowy w Łucku i Kamieńcu, oraz powiatowe. Na czele Centralnego Komitetu stoi sam Naczelny Komisarz, który w sprawach rozmiarów kredytu i jego repartycyi porozumiewa się bezpośrednio z Ministrem rolnictwa i dóbr państwowych. Przewodnią tu zasadą jest udzielanie pomocy rolnikom w naturze i w formie kredytu na nasiona, narzędzia i maszyny rolnicze oraz na inwentarz żywy. Pomoc rolna udzielaną będzie głównie w pogranicznych powiatach Wołynia, gdzie zniszczenie gospodarstw rolnych jest największe. Podania o pożyczki należy skierowywać do odpowiedzialnych komitetów powiatowych a do czasu ich zorganizowania do Okręgowego. Szczegółowe informacye, co do warunków otrzymania kredytów ogłaszane będą w Dzienniku Urzędowym Ziem Wołynia i frontu Podolskiego.

— **Hojna ofiara.** Właściciel ziemski na Wołyniu p. Józef Karol Szyczewski przeznaczył 1000 dziesięcin ziemi dla rozparcelowania między inwalidów, licząc po 10 dziesięcin na jedną rodzinę, ofiarowując jednocześnie na wybudowanie domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych dla 100 rodzin potrzebną ilość budulca. Po załatwieniu formalności Zarząd cywilny Z W. i F. P. przystąpi niezwłocznie do opracowania w Wydziale Odbudowy projektu rozplanowania nowej wioski i projektów zabudowań użyteczności publicznej, jako to — szkołki, szpitalika, kościoła, poczty, kooperatywy, piekarni etc.

— **Świadczenia osobiste.** Zarząd Cywilny Z. W. i F. P. wydał ustawę o świadczeniach osobistych, na mocy której ludność Wołynia w wieku od 17 do 50 lat w razie wezwania obowiązana jest zjawić się na roboty, prowadzone przez władze wojskowe. Praca będzie opłacana według norm egzystujących w danej miejscowości, w razie zaś potrzeby wydawane będą prowianty z magazynów wojskowych dla przekarmienia robotników.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

W sobotę o godz. 3 popoł. „Śluby panieńskie“, komedya Al. hr. Fredry.

W sobotę o godz. 7 wieczorem „Księżniczka dolarów“ operetka.

Sztab generała Iwaszkiewicza.

(Od naszego korespondenta wojennego).

* 5 maja 1920.

Generał Iwaszkiewicz znajduje się znów w swoim żywiole. Operacye wojskowe wydobywają z niego całą energię. Generał wkłada w nie całe swe wielostronne doświadczenie, nabyte w licznych bitwach wśród najrozmaitszych okoliczności.

Generał Iwaszkiewicz pracuje dzień cały bez wytchnienia, a wolny czas od zajęć w sztabie, spędza na polu bitwy wśród żołnierzy, którym przewodzi. Niespożyta energia tego człowieka żelaznej ręki, daje gwarancyę powodzenia każdej akcyi. Pochylony nad płachtą map zatopiony cały w planach operacyjnych pracuje w myśli nad tem, by teoryę w czyn wprowadzić, by teoretyczne rozkazy zastosować w interesie akcyi bojowej i żołnierzy, którzy ją przeprowadzą.

Podczas toczących się akcyj generał pracuje zwykle w swoim wagonie, w otoczeniu swego ścisłego sztabu. Połączony drutem telefonicznym z wielkim sztabem operacyjnym, w lot otrzymuje informacye, błyskawicznie wydaje rozkazy, jego wola dociera natychmiast do pierwszych linij frontu, wszystko dzieje się według planu i matematycznych obliczeń.

Generał Iwaszkiewicz pozostaje w ścisłym kontakcie z szefem swego sztabu, pułkownikiem Kesslerem.

Te dwa nazwiska złączone są ściśle z sobą, społeczeństwo nasze zna je dobrze, jeszcze z tych czasów, gdy generał Iwaszkiewicz mając u swego boku pułkownika Kesslera, przybył do Sądowej Wiszni dnia 18 marca 1919 rozpocząć atak celem uwolnienia Lwowa. Pułkownik Kessler należy do najzdolniejszych oficerów sztabu generalnego, człowiek wielkiego doświadczenia, wiedzy wojskowej, strategik pierwszej klasy. Pułkownik Kessler z zimnem wyrachowaniem ocenia każdą sytuacyę, w najcięższych chwilach nie traci równowagi i zimnej krwi, przy największych zwycięstwach nie entuzyazmuje się, zawsze równy, umiarkowany, czujny i baczny, nie powoduje się nastrojem chwili, nie ulega zdoła zmienić jego wykształcenia taktycznego.

Z czasów dawniejszych, z oficerów, którzy zasłużyli się podczas naszej akcyi około uwolnienia Galicyi Wschodniej, widzimy w sztabie gen. Iwaszkiewicza jednego z młodszych oficerów sztabowych, lecz bardzo zdolnego i fachowo wykształconego kapitana sztabu generalnego Jana Władysława Rozwadowskiego. Kapitan Rozwadowski pracuje dziś w dziale bardzo ważnym i odpowiedzialnym zaopatrzenia żołnierza w polu, nie mniej jednak często widzimy go też zasiadającego w radzie o rozstrzygającem znaczeniu operacyjnem.

Pułkownik-lekarz dr. Bolesław Korolewicz jest też jako szef sanitarny armii, nieodstępnym towarzyszem generała od czasów przybycia jego pod Lwów. Jemu zawdzięczać należy, że on poprawił nietylko stan zdrowotny oddziałów wojskowych, ale w znacznej mierze pomógł też ludności cywilnej, znajdującej się w obrębie armii w polu, przez wydanie bardzo praktycznych zarządzeń sanitarnych.

W sztabie gen. Iwaszkiewicza spotykamy inspektora piechoty pułkownika Blocka, także porucz. Stefanickiego, dzielnego oficera z kancelaryi operacyjnej i nieodstępnego adjutanta generała Iwaszkiewicza, porucz. Imielę.

Ścisły sztab gen. Iwaszkiewicza nie rozłącza się prawie nigdy ze swym wodzem, dzieląc wszystkie jego dobre i złe chwile. Gen. Iwaszkiewicz dogląda wszystkiego, kontroluje, łaje i chwali. Cieszy się niezmierną popularnością wśród oficerów i żołnierzy, a ci wierząc w jego dobrą gwiazdę, towarzyszące mu w życiu szczęście, ufają też w każde przedsięwzięcie w najtrudniejszych sytuacyach nie popadając w zwątpienie. Gdy generał z pobliskiego miejsca postoju dowództwa, udaje się pociągiem czy samochodem na pozycye, chociażby na froncie toczyły się najcięższe walki, żołnierz w lot chwyta zapowiedź przyjazdu wodza, nabiera nowej energii, wzmacnia wiarę w zwycięstwo. Tem tłumaczy się to, że gen. Iwaszkiewicz jako dowódca, nie poniósł nigdy klęski, drobne niepowodzenia lokalne nie oddziaływały nigdy na ogólną sytuacyę, a wódz i żołnierz równie ufni w powodzenie, z całą ofiarnością pracy i poświecenia, oczekiwali niczego więcej, jak tylko zwycięztwa.

Raz w późną noc w bezczerdziej blizkości frontu zatrzymał się pociąg sztabowy generała Iwaszkiewicza na krótki odpoczynek. W wagonie służbowym generała cisza, Na kurytarzu żołnierz dmucha w samowar. szyldwach przechadza się miarowym krokiem, od strony linij naszych słychać palbę karabinową.

Generał wsparty na lasce śledzi z wielkiem zajęciem odcinek frontu. — Żmerynka-Winnica. Oficerowie sztabu ścisłego drzemią po kątach po wielogodzinnej pracy, odpoczywają cokolwiek, bo o świcie czeka ich dalsza robota. A tymczasem generał świeży, nie zmęczony, bacznie przygląda się mapie sytuacyjnej. Potem oczy jego z poza dużych szkieł popadły w zadumę, wzrok przez okna wagonu przeniósł się w jakąś bezgraniczną dal.

Gdy ktoś z obecnych zauważył tę zadumę generała i przerwał panującą w wozie świętyną ciszę, generał przypomniał całą swą czynność bojową począwszy od linii Sanu. Doprawdy gdy się cofniemy myślą wstecz widać jak na dłoni, całą piękną działalność generała Iwaszkiewicza, wszystkie jego znakomite czyny, które przyczyniły się nietylko do utrwalenia świętych praw Lwowa lecz także do ustalenia granic wschodniej Rzeczypospolitej i obrony jej bram.

To też myśl społeczeństwa naszego, a zwłaszcza nas Lwowian i mieszkańców kresów zwraca się podczas obecnych operacyj daleko na Wschód, gdzie z dzielną swą armią przebywa generał Iwaszkiewicz. Dzieli nas od niego znaczna przestrzeń, przez niego samego zdobyta. Lecz serca nasze płoną tą samą wdzięcznością i życzliwością dla generała, którą mu ofiarowano wówczas, gdy miał kwaterę sztabu we Lwowie.

Niemniej z wielką tkliwością zwraca się tutejsza ludność z serdecznymi wyrazami do żołnierzy naszych walczących na dalekim wschodzie. Nasza troska jest tem większa, tem gorętsze są wyrazy pozdrowienia tem silniejsza świadomość, że walczą tam nasi najbliżsi, ci sami, którzy piersią swą bronili bliskich nam kresów.

W obrębie armii generała Iwaszkiewicza walczy też dywizya generała Jędrzejowskiego, którego nazwisko jest też złączone z historyą obrony Lwowa. Dowódca dywizyi t. zw. „lwowskiej“ generał Jędrzejowski ma pod swoimi rozkazami wielu wielu Lwowian biorących udział w zwycięskim pochodzie na wschód.

Żołnierzowi polskiemu, co niosąc kulturę polską na wschód, wsławia oręż polski, towarzyszy pamięć i pozdrowienie współobywateli.

St. Zachariasiewicz.

Z MUZYKI.

Niezwykle ożywiony ruch muzyczny, przybierający ostatnimi czasy formę powodzi koncertów, oraz szereg dni świątecznych, spowodowały kilka zaległości w sprawozdaniach. Dziś więc dopiero przystąpić mogę do oceny „Warszawianki“, jednoaktowej opery p. Alfreda Stadlera, pisanej do słów Stanisława Wyspiańskiego.

Sam pomysł wprowadzenia tego porywającego pięknego poematu do literatury operowej — zasługiwał bezwzględnie na najszczersze uznanie — nasuwa równocześnie kilka refleksyj co do swej praktyczności, o ile w dziełach sztuki w ogóle mowa być może o tym czynniku. Przedewszystkiem zaliczyć wypada do zadań bardzo niewdzięcznych wszelką pracę kompozytorską na polu tak zwanych „przeróbek“, czyli oper pisanych do słynnych poematów lub dramatów ogólnie już znanych. W takich wypadkach żąda publiczność nieraz za wiele: chce ona zazwyczaj wynieść z takiej ilustracyi muzycznej sumę wrażeń artystycznych jeszcze wyższych niż były te pierwotne, wywołane dziełem poety lub dramatyga. Tema pragnienie nie można nawet odmówić racyonalny poniekąd podstawy, krystalizującej się w pytaniu, jaki będzie cel tego muzycznego „dodatku“, gdy siła wrażenia nie będzie spotęgowaną?... Sądzę, że wymagania krytyki powinny być nieco skromniejsze, gdy chodzi o ocenę muzyki ułożonej do notorycznych arcydzieł. Kompozytor, który potrafi tylko dostroić swą lutnię do poziomu takiego libretta, dokonał już wielkiego czynu.

P. Stadlerowi, jako kompozytorowi „Warszawianki“ udało się po części wybrnąć z tego trudnego zadania. Jego opera nie pętuje wprawdzie ani poetycznego nastroju ani dramatycznej siły tej wzniosłej „pieśni“ z r. 1831, lecz wpada umiejętnie w ton całości, nie tworząc — jako muzyka — żadnej sprzeczności z intencyami autora „Warszawianki“. Tyle o chwalebnem zastosowaniu się inteligencyi kompozytorskiej do dzieła Wyspiańskiego. Krytyka muzycznej „faktury“, czyli pomysłowości p. Stadlera i sposobu jej zużytkowania to rzecz inna. Forma (harmonizacye i instrumentacya) przewyższa tu stanowczo treść, wykazującą niewiele zbyt oryginalnych tematów. Pisząc swą operę, pozostawał może p. Stadler — czego nie można zresztą brać za złe kompozytorowi początkującemu — pod wpływem innych autorów i przejmując się ich stylem i metodyką, nie zdołał uniknąć tu i owdzie zbyt wyraźnych reminiscencyj. Po za tem nadaje niezaprzeczony talent kompozytorski „Warszawiance“ cechę utworu, bądź co bądź artystycznego pod względem formy niepospolitego, mimo braku wyższego polotu i jednolitości stylu, wielu momentów dodatnich a nawet bardzo efektownych.

Dyrygował doskonale, z właściwą mu werwą, p. Bronisław Wolfsthal. Orkiestra trzymała się dzielnie pod jego batutą. Całość wykonania pozostawiała jednak wiele do życzenia zwłaszcza, że niektóre kreacye niedopisały pod względem gry scenicznej. Z wyjątkiem znakomicie odtworzonej postaci Maryi (p. Ewa Bandrowska śpiewała i grała z prawdziwie dramatycznem przejęciem) zespół tych artystów jako aktorów nie nadaje się do „Warszawianki“ nie tyle Stadlera, co Wyspiańskiego. P. Konstanty Kragłowski wywiązał się doskonale z wokalnego zadania, lecz bynajmniej nie przypomina-

nam Chłopickiego, p. Tadeusz Łowczyński. Tym razem wyjątkowo zupełnie był bezbarwnym, p. Helena Green (Anna) reprezentowała uosobienie obojętności, a postać starego wiarusa (p. Antoni Głowacki) byłaby dobrą, gdyby chodziło o ułożenie parody do „Warszawianki“. Wszak żołnierz przybywający z pola bitwy — wierny obraz niepoprawnego alkoholika — tylko w operetce byłby na miejscu właściwem. Opera w tej obsadzie nie zapewni p. Stadlerowi sukcesu kompozytorskiego, po większej części rzetelnie zasłużonego i nie wzbogaci repertuaru opery lwowskiej, w obecnej chwili dość ubogiego.

*

We wtorek 5 b. m. wykonano ponownie wspaniałą operę Massenета „Manon“, tym razem z odmienną obsadą kilku ról pierwszorzędnych. Partyę tytułową śpiewała p. Eugenia Towarnicka, znana już zaszczytnie naszej publiczności z debiutu w „Cyganeryi“, któremu z początkiem bieżącego sezonu sprzyjało znaczne bardzo powodzenie. Zadanie p. Towarnickiej w obecnej chwili nazwać można jeszcze trudniejszem: występ ten musiał bowiem wywoływać porównanie ze świetną w całem tego słowa znaczeniu kreacyą p. Bandrowskiej w ubiegłym tygodniu.

Uchylając wszelkie zestawienia, nie prowadzące nigdy do absolutnej oceny, zaznaczam przedewszystkiem wielkie i widoczne u p. Towarnickiej postępy pod względem wyszkolenia wokalnego. Jej głos, odznaczający się ładnym i bardzo sympatycznym dźwiękiem, już podczas debiutu w „Cyganeryi“, powiększył się pod względem swego „voluminu“ i porusza się jeszcze swobodniej w swej dość obszernej skali.

Pierwsze frazy i arya w pierwszym akcie „Manon“ pozostawały widocznie pod wpływem onieśmielenia łatwo zrozumiałego, które odbijało się również na grze scenicznej umiejętnej, lecz bardzo powściągliwej. Już w drugim akcie zniknęły te ślady „tremy“, a w duecie z kawalerem de Grieux debiutantka z pewnem przejęciem i wprost *con amore.* Najwyżej stanęła interpretacya partyi Manon w trzeciej odsłonie (dom gry) duet w klasztorze pozostawiał natomiast na punkcie wyrazu dramatycznego cokolwiek do czynienia. Całość wykonania, wykazująca sporo muzykalnego zrozumienia, pewności pod każdym względem i znaczne zasoby talentu scenicznego zasługiwała na szczere uznanie i wywołała kilkakrotnie gromkie oklaski w audytoryum. Kostyumy p. Towarnickiej były piękne i stylowe.

Bardzo uczuciowo i z finezyą artystyczną odśpiewał partyę de Grieux p. Tadeusz Łowczyński. Jako wykonawca roli gwardzisty Lescauta powitaliśmy po dłuższej przerwie p. Adama Okońskiego, którego brak na scenie operowej — jako śpiewaka i reżysera — niejednokrotnie uczuwać się dawał. Dyrygował artystycznie p. Józef Lehrer. Inscenizacya „Manon“, tym razem staranniejsza, cokolwiek tylko niedomaga w odsłonie klasztornej z tym stereotypowym „pochodem“ dewotek, które mogłyby — pod względem swych kostyumów i aparycyj — godnie reprezentować pierwszy lepszy dom ubogich. Przypuszczam, że pomysłowości reżyseryi uda się zarządzić odpowiednią zmianę tego obrazu.

Fr. Neuhauser.

Ze sportu.

Zawody footbalowe teamu olimpijskiego przeciwko teamowi lwowskiemu w dniu 2 maja na boisku Tow. Zabaw ruchowych i 3 maja na boisku „Pogoni“ zgromadziły tłumy publiczności. Nic dziwnego: cudna pogoda i cel piękny, mianowicie czysty zysk przeznaczony na akcyę plebiscytową. Zawody te nastręczyły bardzo miłą rozrywkę laikom, widzieliśmy brawurowo silne „kopanie“ piłki, dość wysokie „świeczki“, rzucanie się po kilku graczy z obu stron na Bogu ducha winną piłkę lub co gorsza wzajemnie na siebie (zwłaszcza przy bramkach), — jednem słowem było wszystko, co tylko dusza „lwowskiego sportowca“ wymarzyć mogła. Miejmy nadzieję, że z czasem pozbędą się nasi footbaliści tych przywar i kiedyś w przyszłości pokażą nam choć raz grę szlachetną od początku do końca. I w tych zawodach były naprawdę piękne chwile, gdy poszczególni gracze zapominali o popisywaniu się i wspólnemi siłami przy pięknem podawaniu piłki atakowali przeciwnika; odnosi się to do „Olimpijczyków“.

A teraz przejdźmy do szczegółów. — W obu dniach wystąpił team olimpijski w jednym składzie, a to: na bramce Schwarz z Polonii przemyskiej, w obronie Hawling i Kowalski z Czarnych, w pomocy Gulicz z Pogoni, Bilow i Kopeć z Czarnych, w ataku Słonecki, Bacz, Wacek, Kuchar, Gargień z Pogoni i Müller z Czarnych. Team lwowski miał w pierwszym dniu obsadę złożoną w większości z Czarnych, w drugim dniu w większości z Pogoni. Składu szczegółów nie podaję, bo widoczną było rzeczą, że organizatorom chodziło o danie możności zagrania z „lwowskimi Olimpijczykami“ jak największej ilości innych lwowskich graczy, a w żadnym wypadku o dobroć zespołu. Może i mieli racyę, boć przecież taki zespół nie mógłby reprezentować Lwowa, skoro najlepsi gracze znaleźli się w drużynie Olimpijskiej. W obu dniach przedstawiały się pierwsze połowy gry jak training dla Olimpijczyków w czarnych kostyumach i to z dużo słabszym przeciwnikiem w kostyumach barwy niewinności, dopiero w drugiej połowie naprawdę „grali“. Prym, jak zwykle, trzymał Wacek jako środek ataku przy dzielnem sekundowaniu obu łączników Garbienia i Bacza i środka pomocy Henka Bilora. Tak Wacek Kuchar jak i Bilor, to dwaj najlepiej i najszybciej oryentujący się gracze; obaj zawsze na swojem miejscu, obaj doskonale podają schwytaną piłkę; Bilor rozważny jak przystało na dobry środek pomocy i Kuchar ruchliwy jak fryga, strzelający do bramy przeciwnika z każdej pozycyi; czasem tylko zna „pecha“.

Pierwsza połowa niedzielnych zawodów pokazała, że nawet podczas footbalowych zawodów można się doskonale zdrzemać. Gra nadzwyczaj monotonna bez jakichkolwiek „porządnych“ ataków, ożywia się cokolwiek dopiero przy samym końcu i przynosi Olimpijczykom 1 goal z karnego rzutu, strzelony przez Gulicza. Strzela potem jeszcze raz Wacek, lecz cokolwiek ponad bramkę. W drugiej połowie Olimpijczycy okazują się jakby nie tymi samymi graczami, ożywienie udziela się i Białym. Bronią się zaciekle przed atakami czarnych Olimpijczyków. Ciężko pracuje bramkarz Winnicki, obydwaj obrońcy Piotrowski i Ignarowicz oraz Scott, Wójcicki i Hauler z pomocy. Nie udają się czarnym napastnikom ani strzały wprost, ani rzut z rogu. Momentalnie przechodzi piłka pod bramkę Olimpijczyków, lecz tu atak Białych daje sobie zabrać piłkę przez czujnych obrońców Kowalskiego i Hawlinga; piłka ze zmiennem szczęściem kierowana nogami i głowami graczy przenosi się z pod jednej bramki pod drugą. Dopiero w 18 minucie strzela Bacz drugiego goala, a w 19 Wacek trzeciego. W 23 m. uzyskują Biali pierwszego goala ze strzału Birnbacha, lecz już w następnej minucie rewanżuje się Wacek bardzo pięknym strzałem o bramkę. W minucie 29 robi Garbień „lekko“ piątą bramkę przy zupełnem zdezoryentowaniu Białych. Strzela potem jeszcze raz Wacek silnym rzutem który z trudnością odbija bramkarz Białych; z pewnością nie schwyciłby następnego nadzwyczaj silnego strzału Wacka lewą nogą, gdyby mu się było udało skierować go cokolwiek bardziej na prawo ku bramce przeciwnika. W 36 min. robią Biali drugą „bramę“ przez Truchlera po nieszczęśliwem „mocnem kopnięciu“ piłki przez Kowalskiego. Do końca już atakują Olimpijczycy, jednakże bez skutku, dopiero w 42 min. strzela Bacz po podaniu z lewego kornera, a po odbiciu przez bramkarza „wsadza“ szóstą bramę Garbień. Gra kończy się zwycięstwem teamu Olimpijskiego w stosunku 6 : 2 na niekorzyść teamu lwowskiego.

*

Drugi dzień zawodów przynosi Olimpijczykom zwycięstwo w stosunku 12 : 1. Pierwsza połowa gry jest — w odróżnieniu od monotonnej pierwszej połowy gry w dniu poprzednim — od samego początku bardzo chaotyczną. Biali mają tremę Olimpijczycy dopiero „trenują“.

W 6 min. robi Wacek lekko pierwszą bramkę. W 20 min. podprowadza piłkę lewe skrzydło Białych Chrypiak i dobrze centruje, strzela prawy łącznik Fruchter; bramkarz Olimpijczyków odbija pięknie lecz upada przy tej sposobności, a Biali „wspólnemi siłami“ wpakują piłkę do bramy. W 26 min. strzela Bilor w górną część bramki pod samą poprzeczkę, niziutki bramkarz Białych Golda podskoczywszy odbija z trudem piłkę, a rozpędzony Wacek „wpycha“ ją do bramy. Ta część gry nie przyniosła zaszczytu ani jednej ani drugiej stronie. Druga połowa gry toczy się z małymi wyjątkami na polu Białych. W 10 minucie znajdują się Olimpijczycy jedyny raz w poważnem niebezpieczeństwie, zakończonem przeniesieniem piłki daleko od swojej bramki po rzucie z rogu Jarasa. W 12 min strzela Bacz trzeciego goala, którego Golda niezwalczyła przestraszywszy się pędzącego nań Wacka. W min. 21 strzela bramkę Bacz z ładnego przeprowadzenia przez cały atak, w 23 Garbień też z bardzo pięknego przeprowadzenia. Następne 4 goale robi Wacek, a to w 24 i 26 min. sam, w 31 z podprowadzenia i podania Garbienia, w 34 min po strzale Müllera i upadku bramkarza. W 36 min. bije Bilor dziesiątą bramkę z rzutu karnego. W 40 min. Wacek jedenastą z podprowadzenia przez cały atak a zwłaszcza Garbienia. W pół minuty przed końcem strzela Wacek dwunastą i ostatnią bramkę.

Sędziował udatnie w pierwszym dniu por. dr. Hibl, w drugim dr. Maryan Bilor.

Jeszcze malutka uwaga pod adresem Zarządu Pogoni: w jakiś radykalny sposób naprawić boisko footbalowe przy bramce na prawo od trybuny, nie pomoże najgruntowniejsze skropienie, gdy słońce mocniej przygrzeje; kurz unoszący się tumanami przy każdej zacieklejszej walce pod tą bramką sprawia, że nietylko publiczność, ale i sami gracze piłki nie widzą — cóż dopiero mówić o zdrowotności sportu w tych warunkach?!

*

W najbliższą sobotę odbędą się w Krakowie zawody footbalowe tamtejszych reprezentacyjnych drużyn Wisły i Cracovii. Matsch ten budzi ogromne zainteresowanie w świecie sportowym: toż zmierzą się dwie może najlepsze nasze drużyny, tem bardziej, że wszystkim krakowskim footbalistom danem jest korzystać bezpośrednio lub pośrednio z rad i wskazówek specyalnego trenera, przygotowującego reprezentacyjne drużyny polskie na Igrzyska Olimpijskie, podczas gdy Lwowianie korzystają tylko przez swoich dziesięciu graczy. Będę się starał podać Szanownym Czytelnikom możliwie szczegółowy przebieg tych zawodów (choćby przez zamieszczenie korespondencyi z Krakowa) jak również postępów przygotowań footbalowych na Igrzyska Olimpijskie w Krakowie, do lekkiej atletyki zaś we Lwowie.

L. B.

Telegramy P. A. T.

Rzym. Lotnik Ferraré, który podjął lot Rzym-Tokio, przybył do Szanghaju, gdzie został owacyjnie przyjęty przez ludność.

Nauen. (Radio). Bandy grasujące na południe od Düsseldorfu zostały rozbite przez oddziały Reichswehry. Resztki schroniły się na terytoryum neutralne, gdzie zostały rozbrojone.

Warszawa. Minister kolei w odpowiedzi do Związku kolejarzy wyraził podziękowanie za ich gotowość do objęcia służby w razie opuszczenia stanowisk przez urzędników niemieckich.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

Baronowa Orczy. 47)

NIEUCHWYTNY BIEDRZENIEC.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Lista była długa i zawierała mnóstwo imion, nie mających żadnego znaczenia dla Chauvelin'a, przebiegł je wzrokiem niecierpliwie.

— Uwolnić ich natychmiast — rzekł krótko.

Nie chciał przeciążać straży niepotrzebnymi obowiązkami, ani przepełniać więzień małego portowego miasteczka. Trzeba mu było miejsca, przestrzeni, powietrza, siły i inteligencyi tego miasta na swoje zawołanie, by dokonać dzieła odwetu, które miało być dla niego sprawą życia i śmierci.

„Kobieta — nieznanego nazwiska właścicielka podrobionego paszportu na imię Celiny Dumont, pokojówki obywatelki Désirée Candeille — próbowała wylądować — zapytana nie dała wystarczającej odpowiedzi — uwięziona pod numerem 6 w więzieniu Gayole“.

Imię to było jedno z ostatnich w spisie, lecz jedyne, które miało znaczenie dla Chauvelin'a. Gdy odczytał je, wpił paznokcie w dłoń z gwałtownym wysiłkiem, by nie zdradzić przed sierżantem wzrokiem, czy głosem, szalonej radości, którą uczuł.

Na chwilę zasłonił oczy przed światłem lampy, lecz nie zużył długiego czasu na aformułowanie planu i rozkazów.

Zażądał teraz spisu więźniów umieszczonych w różnych więzieniach fortu. Nazwisko księdza Foucquet z bratankiem i bratanicą natychmiast zwróciło jego uwagę. Powziął dalsze informacye co do tych osób, dowiedział się, że chłopak był jedynym synem wdowy i podporą starości matki; dziewczyna zaś zapadła na suchoty i w dodatku była ślepą.

Pardi! Oto jest czego trzeba! Ksiądz Foucquet, przyjaciel Julietty Marny, dramatyczna osobistość, która miała być punktem ciężkości tej ostatniej przygody Czerwonego Biedrzeńca! I tych dwoje dzieci! jego bratanków! Jedno z nich chore i niewidome, drugie pełne życia i siły.

Obywatel Chauvelin już miał plan gotowy.

Kilka szybkich rozkazów, danych sierżantowi gwardyi i ksiądz Foucquet, słaby, bezradny, łagodny stał się najsroższym dozorcą, który dopilnuje Marguerity lepiej, niż cały pułk wiernych żołnierzy.

Następnie wyprawiwszy posłańca do Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego, Chauvelin udał się na spoczynek. Fatum nie zawiodło go. On obmyślił, ułożył i ukartował plany, a wypadki ukształtowały się same dodokładnie tak, jak on przewidział, fakt zaś, że Marguerita Blakeney była obecnie więźniem w jego ręku był wyłącznie wynikiem jego obliczeń.

Co do Czerwonego Biedrzeńca, Chauvelin nie mógł na razie zdać sobie sprawy, co ten uczyni w danem położeniu.

Pojedynek na południowych wałach oczywiście stał się czystą farsą, i najprawdopodobniej nie odbędzie się teraz, kiedy życie Marguerity wchodzi w grę. Szalony awanturnik wreszcie schwytał się w sieci, z których ani jego genialność, ani spryt, ani bezczelność, ani nawet zdumiewające szczęście nie zdoła go wyplątać.

A w duszy Chauvalin'a było jeszcze coś więcej. Zemsta była najsłodszem uczuciem, jakiego mogła zaznać jego złamana i upokorzona duma: jeszcze nie zakosztował do syta tej dziwnej rozkoszy, lecz z każdą godziną teraz czara jego upojenia stawała się pełniejszą: wkrótce już się przeleje poza brzegi.

Tymczasem zadowalał się czekaniem. Godziny mijały, a nie było jakoś wieści o nieuchwytnym Biedrzeńcu. O Marguericie wiedział tylko, że była pod dobrą strażą; warta, która chodziła tam i napowrót przed Nrem 6 słyszała głosy jej i księdza Foucquet, popołudniu.

Chauvelin wezwał pomocy Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego w tem trudnem zadaniu, ale minie przynajmniej 48 godzin, zanim ta pomoc nadejdzie. A w czasie tych 48 godzin może na niego czychać ręka mordercy i może nawet dosięgnąć go, zanim zemsta zostanie dopełniona.

Ta jedynie myśl niepokoiła go. Nie chciał umierać, zanim nie ujrzy Czerwonego Biedrzeńca w poniżeniu i wzgardzie zgubionego na sławie i honorze, zbyt zhańbionego, by szukać nawet rehabilitacyi w śmierci.

W tej chwili dbał o swe życie tylko dlatego, że było mu ono potrzebne do zupełnego wykonania swych planów. Nikt inny oprócz niego nie miałby tej specyalnej cechy osobistej nienawiści ku wrogowi Francyi, która była nieodzowna w celu należytego doprowadzenia do skutku jego pomysłu.

Robespierre i wszyscy inni pragnęli jedynie pozbyć się człowieka, który intrygował przeciwko rządom terroru, zaprowadzonym przez nich; jego śmierć na gilotynie, nawet w aureoli męczeństwa zadowoliłaby ich najzupełniej. Chauvelin'a wzrok sięgał dalej. On nienawidził tego człowieka, który go osobiście upokorzył. Pragnął widzieć w nim raczej przedmiot wzgardy, niż litości. Aby więc dożyć tej radości, dbał podwójnie teraz o całość swej osoby, i w ciągu owych dwu dni, które upłynęły między schwytaniem Marguerity a przybyciem Collot'a d'Herbois do Boulogne, Chauvelin nie wychylał się ze swej kwatery na ratuszu i otaczał się na każdym kroku osobną eskortą z wypróbowanych żołnierzy gwardyi miejskiej.

Wieczorem dnia 22, po przybyciu obywatela Collot do Boulogne, wydał rozkaz, by kobietę z celi pod Nrem 6 przyprowadzono do pokoju parterowego twierdzy Goyole.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 3339/20 (3979 3—3)

Zawezwanie.

Ponieważ właściciel liści tytoniowych w wadze 7 kgr. brutto i skóry juchtowej w wadze 3 5 kgr. przytrzymanych dnia 12 grudnia 1919 przez patrol wojskową na granicy Państwa nie jest znany, przeto wzywa się każdego, ktoby rościł sobie prawo do powyższych materyałów, względnie ceny odkupu, aby w przeciągu 30 dni, licząc od dnia obwieszczenia niniejszego zawezwania jawił się w kancelaryi urzędowej Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku, w przeciwnym bowiem razie postąpi się z przytrzymanymi rzeczami podług prawa.

Dyrekcya okręgu skarbowego.

Sanok, 21 kwietnia 1920.

L. 3394/920 (3978 3—3)

Zawezwanie.

Ponieważ właściciel dwu przesyłek tytoniowych obco i tutejszo - krajowego wyrobu opakowanych w pierze o wadze brutto 75 kg. i 40 kg., a nadesłanych dnia 21 stycznia 1920 r. z Czortkowa do Tarnowa nie został wyśledzony, przeto wzywa się każdego, ktoby rościł sobie prawo do tychże przesyłek. aby w przeciągu 90 dni, licząc od dnia obwieszczenia niniejszego zawezwania, jawił się w kancelaryi urzędowej Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie, w przeciwnym bowiem razie postąpi się z przytrzymanemi rzeczami podług prawa.

Z Dyrekcyi okręgu skarbowego.

Tarnów, dnia 22 kwietnia 1920.

C. 291/20/1. Przeciw Annie Sapa zam. Magusiak, której miejsce pobytu jest nieznane. wniesiony został do sądu powiatowego w Tyśmienicy przez Jana Sapę, syna Franciszka, pozew o uznanie i wpis prawa własności. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 8 czerwca 1920 o godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw niewiadomej z miejsca pobytu ustanawia się p dr. Weihraucha, adwokata w Tyśmienicy, kuratorem. Tenże kurator zastępować będzie kurandkę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddz. I.

Tyśmienica, dnia 28 kwietnia 1920 (4102)

C. I. 284/20/1. Przeciw: 1. Fediowi Łuczka, 2. Iluśce Łuczka zam. Michajluk i 3. w Tomaszowcach, niewiadomym z miejsca pobytu Iwanowi, Wasylowi, Parasce, Nykole i niel. Helenie Łuczka wniosła Tatyanna z Kuziewów Łuczka do sądu powiatowego w Wojniłowie pozew o uznanie prawa własności posiadłości objętej lwb. 539 ks. gr. Tomaszowce. Na podstawie tego pozwu wyznacza się audyencyę na dzień 22 czerwca 1920 r. godz. 9 przed południem biuro Nr. 8 w sądzie powiatowym w Wojniłowie. Celem strzeżenia praw niewiadomych z miejsca pobytu Iwana, Wasyla, Paraski, Nykoły i niel. Helenę Łuczka w wspomnianej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo tak długo zastępować dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą i pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Wojniłów, dnia 21 kwietnia 1920. (4103)

E. 17/20 E 707/14. Sprawa egzekucyjna Karola Budzana przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Stanisławowi Zapotocznemu z Taurowa przez kuratora dr. Emila Frieda w Kozowie Do rozprawy nad podziałem ceny kupna w kwocie 654 koron i odsetek 166 kor. 20 b. uzyskanej za zlicytowaną realność obj. lwb. 2186 ks. gr. gm. Taurów położonej w niwie od Budyłowa głęboka dolina obszaru około 1 morga w granicach od północy z rzeką od południa z drogą od wschodu z gruntem masy spadkowej po bp. Abrahamie Adler od zachodu z polem Antoniego Budzana wyznacza się audyencyę na dzień 28 maja 1920 godz. 9 przed południem w tym sądzie biuro Nr. 5. Od wyznaczenia audyencyi niema osobnego środka prawnego. Gdy odnośne akta egzekucyjne i księgi gruntowe zaginęły i sąd nie ma żadnej wiadomości jakie wierzytelności i w jakim porządku ciężą na sprzedanej realności przeto wzywa się wszystkich interesowanych którzy żądają zaspokojenia swoich wierzytelności z uzyskanej ceny kupna by sw ją pretensye w kapitale odsetkach kosztach i innych należytościach przed a najdalej na wyznaczonej audyencyi pisemnie lub ustnie zgłosili a dla udowodnienia tych pretensyi przedłożyli w powyższym czasie odpowiednie dokumenta w przeciwnym razie pretensye ich będą w zupełności pominięte. Po ukończeniu postępowania podziałowego uzupełnienie zgłoszenia nie jest dozwolonem. Nabywcy wolno być przy audyencyi obecnym,

Sąd powiatowy, Oddział V.

Kozowa, dnia 15 kwietnia 1920. (4067)

Ogłoszenie.

Dr. Teofil Chajes wpisany został na naszą listę adwokatów z siedzibą w Drohobyczu.

Dr. Jakób Lichtenstein wpisany został na naszą listę adwokatów z siedzibą w Podbużu,

Z wydziału Izby adwokatów.

Sambor, dnia 29 kwietnia 1920. (4060)

C. III. 185/20/1. Przeciw niewiadomej z miejsca pobytu Józefinie Flecker, wniesiony został do sądu powiatowego w Drohobyczu przez Abrahama Arona Bergera pozew o 850 koron zpn. Na podstawie tego pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 4 czerwca 1920 r. godz. 8 rano w sali 66. Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się p. dr. Seifa, adwokata w Drohobyczu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo. dopóki ona się w sądzie nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Drohobycz, dnia 15 kwietnia 1920. (4062)

Cg. XIV, 182/20/1. Przeciw Longinowi Teodorowiczowi z Cucyłowa, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został pozew do sądu okręgowego w Stanisławowie przez Helenę z Kufnerów Teodorowiczową o rozdział od stołu i łoża. Na podstawie pozwu wyznaczono trzy termina ugodowe, a to: 14. 21 i 28 kwietnia 1920 zawsze o godz. 9 rano biuro Nr. 123. Celem strzeżenia praw Longina Teodorowicza ustanawia się p. dr. Salomona Blausteina, adwokata w Stanisławowie. kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Longina Teodorowicza w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy. Oddział XIV.

Stanisławów. dnia 10 marca 1920. (4100

L 13558/3 A. T. 477 (4164 1—2)

Ogłoszenie rozprawy ofertowy.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania potrzebnych robót dla budowy gmachu kliniki ginekologiczno - położniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie do wysokości poziomu parteru w wyłączeniem robót kamieniarskich Namiestnictwo Sekcya techniczna rozpisuje niniejszem publiczną rozprawę ofertową, w której mogą wziąć udział upoważnieni do wykonywania przemysłu budowlanego.

Należycie ostemplowane oferty wnosić należy do dnia 15 maja 1920 do godziny 12 w Kierownictwie Okręgu budowniczego w Krakowie gdzie też otrzymać można w godzinach urzędowych potrzebne do wniesienia ofert formularze ofertowe, zestawienia sumaryczne robót oddać się mających i gdzie też wyłożone są do przeglądnięcia i podpisania przepisy o ofertach, warunki ogólne i szczegółowe oraz plany budowy.

Z Namiestnictwa.

Lwów, dnia 2 maja 1920.

Sekcya techniczna,

Konkursa.

Prez. 14553/4 U. R./20 (3982)

Konkurs.

W sądzie apelacyjnym we Lwowie opróżniła się posada praktykanta rachunkowego z adjutum rocznych 600 koron i odpowiedniemi dodatkami drożyźnianemi.

Ubiegający się o tę posadę wniosą udokumentowane podania najpóźniej do dnia 15 maja 1929 do Prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie.

Lwów, dnia 29 kwietnia 1920.

Prezes sądu apelacyjnego.

Konkurs.

L. 7695/IV. Rada szkolna krajowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę nauczyciela rysunku w państwowej I. szkole realnej w Krakowie, lub w innej szkole średniej. w której w skutek obsadzenia posady w Krakowie opróżni się ewentualnie posada rzeczywistego nauczyciela rysunku.

Do tej posady przywiązane są pobory po myśli ustawy z dnia 19 września 1898 Dz. p. p. Nr. 173 ustawy z dnia 24 lutego 1907 r. Dz. pp. Nr. 55 i ustowy z dnia 28 lipca 1917 r. Dz. p. p. Nr. 319.

Należycie udokumentowane podania należy wnieść do Rady szkolnej krajowej za pośrednictwem przełożonej dyrekcyi najpóźniej do 15 czerwca 1920

Kandydaci obowiązani jeszcze do służby wojskowej mają wykazać czy uczynili zadość obowiązkowi tej służby.

Rada szkolna krajowa.

Lwów, dnia 22 kwietnia 1920. (3958)

L. 110/pr. ex 1920 (3983 1—3)

Konkurs.

Przy Zarządzie Okręgowym Dóbr Państwowych we Lwowie przypadają do obsadzenia w Oddziale rachuby posady 2 oficyałów X. klasy rangi i 5 asystentów XI. kl. rangi.

Do posad tych przywiązane są ustawowe uposażenia wraz z dodatkami wojennymi i drożyźnianymi.

Kandydaci winni wnosić podania do dnia 31 maja 1920 za pośrednictwem swoich przełożonych władz do prezydyum Zarządu okręgowego Dóbr Państwowych dokumentując je następującymi dowodami:

1. metryką urodzenia,
2. świadectwem dojrzałości z ukończenia szkoły średniej (gimnazyum lub szkoły realne),
3. świadectwem złożonego egzaminu z rachunkowości ogólnej i państwowej.

Kandydaci niebędący w służbie państwowej winni przedłożyć oprócz powyższych dokumentów:

4. własnoręcznie napisane podanie,
5. własnoręcznie napisany życiorys (curriculum vitae),
6. świadectwo z poprzedniej służby, praktyki lub zajęcia,
7. lekarskie świadectwo o stanie zdrowia
8. dokumenty stwierdzające stosunek do służby wojskowej, ewent.
9. metrykę ślubu.

Posady asystentów rachuby będą, o ile kandydaci niewykażą się ze złożonego z dobrym wynikiem egzaminu z rachunkowości ogólnej i państwej nadane prowizorycznie z obowiązkiem złożenia tego egzaminu w ciągu jednego roku.

Zarząd Okręgowy dóbr państwowych.

Lwów, dnia 28 kwietnia 1920.

L. 1385/pr./20 (4111)

Konkurs.

Celem obsadzenia sześciu posad ajentów przy Dyrekcyi policyi w Krakowie z systemizowanemi poborami, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 10 czerwca 1920 r.

Kompetujący o te posady, narodowości polskiej, w wieku niżej lat 35, mają wnieść podanie do Prezydyum Dyrekcyi policyi w Krakowie. o ile pozostają już w służbie publicznej, za pośrednictwem swej przełożonej władzy w przeciwnym razie bezpośrednio. Do podania należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia,
2. świadectwo moralności potwierdzone przez władzę rządową miejsca stałego pobytu petenta,
3. świadectwo fizycznego uzdolnienia potwierdzone przez lekarza rządowego.
4. świadectwa szkolne i
5. własnoręcznie napisany dokładny przebieg życia i dotychczasowego zajęcia.

Prezydyum Dyrekcyi policyi.

Kraków, dnia 4 maja 1920.

N. B. 121/20 (3991)

Konkurs

na nauczycieli dla głuchoniemych.

Ministerstwo W. R i O. P. ogłosiło konkurs na dziesięć stypendyów po 1.000 Mk. miesięcznie dla osób, pragnących się wykształcić na nauczycieli dzieci głuchoniemych w Państwowem Seminaryum nauczycieli dla głuchoniemych w Warszawie, plac Trzech Krzyży 4. Studya w Seminaryum są jednoroczne. Stypendyści zobowiązują się do trzyletniej pracy nauczycielskiej po ukończeniu kursu, a co do poborów zrównani są z nauczycielami szkół średnich. Po bliższe wiadomości należy się zwracać do Dyrekcyi Seminaryum pod powyższym adresem.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Warszawa, dnia 28 kwietnia 1920 r.

Kuratele.

L. 3/18/8. Uchwałą podpisanego sądu z dnia 31 października 1918 L. 3/18/7 Józef Babicki, zarobnik z Nowotańca, pozbawiony został całkowicie własnowolności z powodu choroby umysłowej. Kuratorem tegoż ustanowiony został Antoni Burnatowski z Nowotańca.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Bukowsku, dnia 30 maja 1919. (3825)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. IV. 136/19 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Basyli Jurczak urodzony w r. 1888 w Wierchomli wielkiej i tam zamieszkały, żołnierz 10 p. p. byłej armii austryackiej od końca r. 1914 nie dał o sobie żadnej wiadomości.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ces rozp. z dnia 31 marca 1918 Dz. p. p. L. 128 przeto wdraża się na prośbę Teodory Jurczak z Wierchomli wielkiej postępowanie celem uznania za zmarłego, zaginionego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Nowakowi, adwokatowi w Nowym Sączu wiadomości o powyż wymienionym. Zaginionego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu.

Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 15 sierpnia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV,

Nowy Sącz, 22 stycznia 1920. (2672)

T. 263/19 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Anna Zaczko w Starym Samborze wniosła o uznanie męża jej Petra Zaczka za zmarłego. Z zeznań świadka Ilka Popyka wynika że Petro Zaczko jako żołnierz b. armii austro węg. dostał się do niewoli rosyjskiej i przebywał w gubernii tomskiej we wsi Krutyłoga koło Nowego Mikołajewska Na wiosnę 1916 Petro Zaczko zachorował ciężko, oddany został do szpitala w Kaławanie, gdzie w czerwcu 1916 umarł.

Wobec tego w myśl ustawy z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p. i z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 sierpnia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, 8 marca 1920. (4003)

T. 17/20 (2). Martyn Przysiak syn Danyły i Marty z Rudnickich a mąż Haśki z Czeczelów, lat 34, rel. gr. kat., rolnik w Psarach, powołany w sierpniu 1914 do 20 p. austr. strzelców, brał udział w bitwach na froncie rosyjskim i włoskim, gdzie w zimie 1917 wedle zeznań świadka Ostasza zginął ugodzony szrapnelem.

Wobec tego na wniosek jego żony wdraża się postępowanie celem ustalenia dowodu śmierci.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby najpóźniej do 3 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu t j. do dnia 1 czerwca 1920 udzielono sądowi wiadomości o zaginionym, którego równocześnie wzywa się, aby w powyż zakreślonym czasokresie zgłosił się w sądzie lub w inny sposób dał znać o sobie.

Po bezskutecznym upływie tego czasokresu sąd na ponowny wniosek orzeknie że dowód jego śmierci został ustalony.

Sąd okręgowy. Oddział IV.

Brzeżany, 17 lutego 1920. (3865)

T. 129/19 (3). Hawryło Becyk syn Teklі Becyk a mąż Maryi z Bandurów, urodz. w Koniuszkach dnia 29 kwietnia 1888, go-

spodarz w Sarnkach średnich, powołany wskutek ogólnej mobilizacyi w sierpniu 1914 do 20 p. austr. obrony krajowej, miał wedle twierdzeń żony dostać się wkrótce do niewoli rossyjskiej i od tego czasu wedle poświadczenia zwierzchności gminnej w Sarnkach średnich nie ma o nim mimo poszukiwań żadnej wiadomości.

Wobec tego na wniosek jego żony wdraża się postępowanie, celem uznania za zmarłego, a małżeństwa zawartego przezeń dnia 8 lutego 1914 za rozwiązane.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu w Gazecię Lwowskiej, t. j. do dnia 1 sierpnia 1920 udzielono sądowi lub p. nu adw. dr. Landesbergowi w Brzeżanach, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o zaginionym, którego równocześnie wzywa się, by w powyższym czasokresie zgłosił się w sądzie lub w inny sposób dał znać o sobie.

Po bezskutecznym upływie tego czasokresu sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 21 lutego 1920. (3866)

T. 42/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Katarzyna z Gąsiorów zam. Wasyłyszynowa z Horożanny wielkiej wniosła o uznanie męża jej Hawryły Wasyłyszyna za zmarłego a małżenstwa jej z nim zawartego za rozwiązane. Z zeznań świadków Ilka Hrynczyszyna i Michała Iriła wynika, że Hawryło Wasyłyszyn od sierpnia 1914 służył przy 34 pułku piechoty w b. armii austro-węg. W dniu 24 sierpnia 1914 brał udział w bitwie pod Sokalem i został ciężko ranny, a od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości, zapewne tedy zginął.

Wobec tego w myśl ustawy z 31 marca 1918 Nr. 129 Dz. p. p., wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym.

Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 1 sierpnia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, 4 marca 1920. (4004)

T. IV. 112/19 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Marcin Knapik urodzony w r. 1880 w Kisielowce i tam zamieszkały, powołany w r. 1914 do służby przy 20 pp. b. armii austr., znajdował się na froncie rossyjskim, a od końca 1914 r. nie dał o sobie żadnej wiadomości i wieść o nim zaginęła.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ces. rozp. z dnia 31 marca 1918 Dz. p. p. L. 128, przeto wdraża się na prośbę Anny Knapikowej z Kisielowki postępowanie, celem uznania za zmarłego, zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a zaginionego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu.

Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 30 września 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 26 listopada 1919. (3095)

T. 34/20 (3). Franciszek Matkowski s. Wojciecha i Anny z Kłosowskich a mąż Józefy z Gutmanów, ur. 29 września 1880 w Kopaniu, rz. kat. rolnik, powołany w sierpniu 1914 do 19 p. austr. obrony krajowej, pisał do swej żony z pola w jesieni 1914 3 kartki, a następnie wszelki ślad o nim zaginął i wywiady nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Wobec tego na prośbę jego żony wdraża się postępowanie, celem uznania go za zmarłego, a małżeństwa zawartego przezeń dnia 14 lutego 1905 za rozwiązane.

Wydaje się przeto wezwanie ogólne, ażeby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu, t. j. do dnia 30 sierpnia 1920, udzielono sądowi lub p. dr. Oberländerowi, adwokatowi w Brzeżanach, którego stanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o zaginionym.

Franciszka Matkowkiego wzywa się, aby w powyższym czasokresie stawił się przed sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie.

Po bezskutecznym upływie tego czasokresu, sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu go za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 15 lutego 1920. (3896)

T. 16/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michajło Tyżbir urodzony 8 lutego 1887 w Lisiatyczach pow. stryjskim, rel. gr. kat., syn Iwana, rolnik, powołany w lecie 1914 do 9 p. p., wedle zeznań świadka Wasyla Dmytrów, był przy końcu sierpnia 1914 w bitwie pod Gorajem i od tego czasu nie ma o nim wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci, przeto zarządza się na wniosek żony Anny Tyżbir postępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym.

Michajła Tyżbira wzywa się, aby przed podpisanym sądem stawił się lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 1 listopada 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Stryj, 4 marca 1920. (3416)

T. 159/19 (3). Jakób Lubiński syn Antoniego i Pelagii, rolnik z Jawornika ruskiego walczył jako żołnierz 10 p. p. na froncie rossyjskim w wojnie światowej. Dnia 16 lipca 1916 był w krwawej potyczce z Rossyanami, w której jego kompania została rozbita. Od tego czasu wszelki ślad za nim zaginął.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, ktoby o życiu Jakóba Lubińskiego miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi lub kuratorowi nieobecnego adwokatowi dr. Slączce w Sanoku w przeciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do dnia 1 grudnia 1920. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego uzna go na ponowny wniosek Zofii Lubińskiej za zmarłego, a jego małżeństwo z Zofią z Lekkich za rozwiązane.

Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Wojciecha Slączkę w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, 13 marca 1920. (3942)

T. 148/19 (3). Michał Wełchacz syn Oleksego i Anny, rolnik z Dołzycy, brał udział w wojnie światowej jako żołnierz 45 pp. Brał udział w bitwie pod Niskiem w jesieni 1914 r., po której wszelki ślad za nim zaginął.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego ktoby o życiu Michała Wełchacza miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi lub kuratorowi nieobecnego adw. dr. Slączce w Sanoku w przeciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do d. 1 grudnia 1920. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego uzna go na ponowny wniosek Anny Wełchacz za zmarłego, a jego małżeństwo z Anną (Wiktoryą) ur. Pliszka za rozwiązane.

Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Wojciecha Slączkę w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, 13 marca 1920. (3941)

T. 181/19 (1). Na wniosek dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Glinianach, stowarz. zarej. z ograniczoną poręką, które twierdzi, że było w posiadaniu: a) weksla z daty Gliniany dnia 3 czerwca 1913 płatnego dnia 1 lipca 1913 opiewającego na kwotę 441 koron, akceptowanego przez Jakóba Szewczykowskiego, Stanisławę Szewczykowską i Lipę Ehrego, oraz b) weksla z daty Gliniany dnia 3 czerwca 1913, płatnego d. 1 lipca 1913 opiewającego na kwotę 187 K, akceptowanego przez Jakóba Szewczykowskiego i Judę Grossa zamieszkałych w Glinianach, które to weksle wraz z innymi papierami wartościowemi, zostały im z kasy Towarzystwa przez niewyśledzionych dotąd sprawców skradzione, podejmuje się niniejszem postępowanie amortyzacyjne.

Wzywa się więc każdego posiadacza względnie dzierżyciela tych weksli, aby do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu licząc, weksle powyższe tut. sądowi przedłożył lub o tem doniósł, ile że w przeciwny razie po bezskutecznym upływie tego terminu na dalszy wniosek uprawnionego wnioskodawcy, weksle te będą uznane za umorzone i wszelkich skutków prawnych pozbawione.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, 31 grudnia 1919. (2452)

T. 234/19 (5). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Hryńko Romaniszyn w Szadem wniósł o uznanie żony jego Anny z Fidyków Romaniszynowej za zmarłą. Z zeznań wnioskodawcy, świadka Iwana Zarębskiego i metryki chrztu Anny ur. Fidyk zam. Romaniszynowej urodzonej 26 maja 1880 wynika, że tać w roku 1903 lub 1904 wyjechała z Szadego do Ameryki, a od roku 1905 nie dała o sobie żadnego śladu życia.

Wobec tego w myśl § 24 ustawy cyw. wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. adw. dr. Propstowi w Samborze wiadomości o powyż wymienionym.

Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 października 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział V.

Sambor, 13 lutego 1920. (4074 1—3)

T. V. 27/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wasyl Makohin urodzony 6 lutego 1883, rolnik z Denysowa, powołany w czasie ogólnej mobilizacyi do wojska austryackiego, opuścił od roku 1914 swoje miejsce zamieszkania i jako żołnierz brał udział w wojnie światowej. Od r. 1914 nie daje o sobie żadnego znaku życia, co stwierdza świadectwo gminy Denysów z 8 lutego 1920. Zeznaniami świadka Michała Hrebzanyka stwierdzonem został, że Wasyl Makohin w grudniu 1915 w Dukli zachorował i że go oddano do szpitala.

Gdy zatem można przyjąć, że zachodzą warunki uznania go za zmarłego, przeto zarządza się na prośbę żony jego Katarzyny Makohin postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Patatofowi, adwokatowi w Tarnopolu, którego ustanawia się i obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyżej wymienionym.

Wasyla Makohina na wypadek gdyby żył wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tut. na ponowny wniosek po dniu 1 września 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i o uznaniu małżeństwa za rozwiązane.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, 6 marca 1920. (3770 3—3)

T. 26/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Katarzyna Hruszczak zam. Szumyło z Hordyni wniosła o uznanie jej męża Bazylego Szumyło za zmarłego. Z zeznań świadków Pietra Janusiewicza i Michała Sawczyna wynika, iż Bazyli Szumyło jako żołnierz 18 pp. w byłej armii austro-węg. brał udział w dniu 7 kwietnia 1915 w bitwie z Rossyanami w Karpatach, w której zapewne poległ, a od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Wobec tego w myśl ustawy z dnia 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Lachawcowi w Samborze wiadomości o powyż wymienionym.

Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 1 lipca 1920 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 7 lutego 1920. (4001)

T. V. 46/20 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jakób Daniliszyn urodzony w Sieniawie dnia 24 lipca 1888, rolnik, powołany w czasie ogólnej mobilizacyi do wojska austryackiego, opuścił od r. 1914 swoje miejsce zamieszkania i jako żołnierz brał udział na wojnie światowej. Od r. 1914 nie daje o sobie żadnego znaku życia, co stwierdza świadectwo urzędu gminnego w Sieniawie z dnia 9 lutego 1920 roku. Zaprzysiężonymi zeznaniami świadka Mikołaja Mazura stwierdzonem zostało, iż dnia 9 lub 11 października 1914 Jakób Daniliszyn został wysłany z patrolą w Radymnie na brzeg Sanu, by obserwowac ruchy wojska rossyjskiego. Świadek miał zmienić w służbie patrol, w której znajdował się Daniliszyn i gdy przyszedł na miejsce, wówczas kapral Kandiak, dowódca patroli w której znajdował się Daniliszyn, opowiadał świadkowi, że w nocy Jakób Daniliszyn został ugodzony kulą rossyjską, wskutek czego ciężko był raniony, a po południu wskutek otrzymanej rany zmarł. Towarzysze broni zaraz ciało Jakóba Daniliszyna pochowali, a świadka zaprowadzono na miejsce w którem go pogrzebano. Podczas najbliższego raportu w kompanii słyszał świadek jak meldowano, iż Jakób Daniliszyn został zabity.

Gdy zatem można przyjąć, że zachodzi ustawowe domniemanie w myśl § 24 ust. cyw., zarządza się na wniosek żony jego Anny Daniliszyn postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Csillikowi, adwokatowi w Tarnopolu, którego ustanawia się zarazem obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyżej wymienionym.

Jakóba Daniliszyna na wypadek gdyby żył, wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 sierpnia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i o uznaniu małżeństwa za rozwiązane.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, 28 lutego 1920. (3771 3—3

DONIESIENIA PRYWATNE.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dr. Wł. Helfer
Józef Rappaport
ul. Kopernika 3.

Papę dachową! Wapno!

i inne materyały budowlane dostarczają natychmiast
Horszowski i Ska Lwów, Łyczakowska 32.

Maszyny do szycia



najlepszych systemów najkorzystniej
3209 można nabyć u firmy 4—10

Aleksander Malimon

skład maszyn do szycia
Lwów, Wałowa 11 A.
przyjmuje się maszyny do naprawy.

Lokomobila angielska na kołach . . . 28/32 MK
Lokomobila angielska stała . . . . . 35/40 MK
Lokomobila Lanza stała . . . . . . 65/100 MK
MOTORY benzynowe, ropne, Pługi motorowe oraz wszelkie inne maszyny. — Natychmiastowa dostawa.
Dom handlowy i techniczny „**PILOT**", Spółka z ogr. por.
3814 Lwów, ul. Batorego l. 4 (dom własny). 3—10

Najlepszą do krycia dachów **Papę**
3403 poleca
Antoni Halski ▫▫ LWÓW ▫▫ Sobieskiego 3.

L. 1035. 4046 3—3

Ogłoszenie.

Podaję do publicznej wiadomości, że w dniu 18 maja 1920 o godzinie 11-tej rano odbędzie się w kancelaryi Magistratu w Starym Samborze publiczna licytacya zapomocą pisemnych ofert na sprzedaż 1500 m³ drzewa użytkowego miękkiego (jodła i świerk) na pniu w lesie miejskim „Terebuch" położonym w gminie Łuzek górny.

Oferty pisemne zaopatrzone w 10 proc. wadyum od kwoty oferowanej przyjmowane będą przez komisarza rządowego do dnia licytacyi, godziny 11-tej przed południem poczem nastąpi otwarcie ofert i ogłoszenie wyniku licytacyi.

Dotyczące warunki licytacyjne mogą oferenci przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu w Starym Samborze.

Każda wniesiona oferta winna zawierać klauzulę, że warunki licytacyjne są oferentowi dokładnie znane i że tymże w zupełności się poddaje. Oferty niezaopatrzone w powyższą klauzulę lub stosowne wadyum nie będą wcale uwzględnione.

Komisarz rządowy:
Chowaniec mp.

TAPETY w największym wyborze, **DYWANIKI** scienne z tapet, **CERATY** im. na obrusy, **CERATKI** dziecinne poleca **SKŁAD TAPET**
Kiczales i Margulies
Lwów, Sykstuska l. 18.

Pierwsze Lwowskie Towarzystwo Tanich Budów we Lwowie w dniu 5 czerwca 1920, odbędzie się przy ul. Kościuszki 11 o 6 po południu Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu ostatniego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Dyrekcyi i zatwierdzenie bilansu. 3. Wybór nowej Dyrekcyi. 4. Wybór Komisyi rewizyjnej. 5. Zmiana statutu. 6. Wnioski. W razie nie zebrania się dostatecznej ilości uprawnionych odbędzie się o 6 30 w tym samym dniu i miejscu Walne Zgromadzenie bez względu na komplet.

Przewodniczący i Dyrekcya.

Ciągnienie 6 losów wygrywających z fundacyi ś. p. ŁAZARZA MICHAŁOWICZA za lata 1915, 1916, 1917, 1918, 1919 i 1920 odbędzie się po odprawieniu Mszy św. w rzymsko kat. parafialnym kościele w Czerniowcach o godz. 8½ w zakrystyi tego kościoła w dniu 2 czerwca 1920.

Uprawnieni do ciągnienia losów a dotychczas nie wpisani w listę mają swe prawo metrykę chrztu udowodnić. W ważnych powodach dopuszcza się legalizowane pełnomocnictwa, które mogą być przekazane tylko uprawnionym do ciągnienia. Pełnomocnictwa te mają być przesłane na ręce Ks. Infułata SCHMIDTA w Czerniowcach najdalej do 30 maja 1920.

Czerniowce, 1 maja 1920.

Kuratoryum Fundacyi.

L. 565/20 41 2

Kunkurs.

Zarząd gminy król. wolu. miasta Mikołajowa n. Dn. ogłasza niniejszem konkurs na posadę sekretarza miejskiego:

Warunki:

1. Przynależność do Państwa Polskiego.
2. Nieprzekroczony 40 rok życia.
3. Dowody uzdolnienia na sekretarza miejskiego.
4. Nieskazitelny charakter.
5. Znajomość obu języków krajowych.
6. Dowody praktyki w zawodzie sekretarza miejskiego.

Płaca roczna sekretarza wynosi 12.000 kor. i 210 K dodatku drożyźnianego miesięcznie. Termin wniesienia podań należycie udokumentowanych do Zarządu gminy Mikołajów upływa z dniem 15 maja 1920.

Szczepan Mołodecki
Kierownik Zarządu gminy.

Fotbale POLECA - - - KLINIKA LALEK LWÓW HALICKA 21.



wykonuje
pod najkorzystniejszymi warunkami
PRZEPROWADZKI MIEJSCOWE
Transporty MIĘDZYMIASTOWE
jakoteż wszelkie
DOWOZY, SPEDYCYE, OCLENIA
I UBEZPIECZENIA TRANSPORTOWE
Zastępstwa we wszystkich miastach kraju i zagranicą
CZARNIECKIEGO L. 3.

Walne Zgromadzenie

galicyjskiej Kasy dla chorych lekarzy we Lwowie odbędzie się dnia 29 maja 1920 o godzinie 6 wieczorem we Lwowie w lokalu polikliniki powszechnej (ulica Lindego L. 5).

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie za rok ubiegły, sekretarz Dr. Lilien
2) Sprawozdanie kasowe, skarbnik Dr. Świątkiewicz.
3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
4) Wniosek wydziału w sprawie zmiany statutu dla podwyższenia wkładek i świadczeń kasy.
5) Ewentualne inne wnioski członków.

W razie braku kompletu następne zgromadzenie odbędzie się w ten sam dzień o godzinie 6½ wieczorem bez względu na ilość obecnych.

We Lwowie, 8 maja 1920.

Galicyjska Kasa dla chorych lekarzy we Lwowie.

Sekretarz:	Przewodniczący:
Dr. Lilien	**Dr. Papée.**



PRZEDSIĘBIORSTWO
TECHNICZNO-HANDLOWE
we Lwowie, ul Lwowska 48
dostarcza
GATRY i MASZYNY
do obróbki drzewa - - -

Zaproszenie.

Wiceprezes Rady nadzorczej
Towarzystwa Eskontowego w Tarnowie
zaprasza niniejszem wszystkich P. T. Członków na
XXVI. Zwyczajne walne Zgromadzenie
które się odbędzie dnia 30 maja 1920 roku o godz. 3 po południu w lokalu Towarzystwa przy ul. Goldhammera l. 4 z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności i rachunków za lata: 1914, 1915, 1916, 1917, 1918 i 1919.
3. Udzielenie Dyrekcyi i Radzie nadzorczej absolutoryum z czynności i rachunków za lata 1914, 1915, 1916, 1917, 1918 i 1919.
4. Wniosek o odpisanie poniesionych strat z funduszu rezerwowego dla strat.
5. Wniosek na zmianę statutu § 6
6. Wybór 5 członków Dyrekcyi i 12 członków Rady nadzorczej na przeciąg lat 3.
7. Wnioski członków.

Tarnów, dnia 20 kwietnia 1920.

Artur Margulies.

UWAGA: Na wypadek, gdyby statutem przepisana ilość członków się nie zjawiła, odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia t. j. 30 maja 1920 o godz. 4 po południu z powyższym porządkiem dziennym, b...

Poważna Instytucya Handlowa

poszukuje magazynów w bliskości linii kolejowej, pojemności do 100 wagonów.

Oferty z podaniem tenuty dzierżawnej należy składać do administracyi „Gazety Lwowskiej" pod „Magazyny".

Obwieszczenie.

Uchwałą Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszów z dnia 15 kwietnia 1920 r. postanowione zostało podwyższenie kapitału akcyjnego Towarzystwa akcyjnego dla eksploatacyi soli potasowych w myśl § 9 statutu z kwoty 6,000.000 koron — na kwotę 9 000 000 koron, i wydanie w tym celu 5.000 sztuk akcyi pierwszeństwa po 400 koron — na ogólną kwotę nominalną 2 000 000 koron opiewających, oraz 2 500 sztuk akcyi zakładowych po 400 kor. na ogólną sumę nominalną 1,000 000 kor. opiewających z tem że posiadacze nowych akcyj partycypują w interesach Spółki od dnia 1 lipca 1920 roku. Uchwalono dalej powierzyć ustalenie warunków emisyj nowych akcyj Radzie zawiadowczej.

Na podstawie tego upoważnienia zawartego w uchwale Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszów Rada zawiadowcza uchwaliła na posiedzeniu z dnia 15 kwietnia 1920 r. co następuje:

Ponieważ akcye zakładowe mają być oddane w całości Wydziałowi Krajowemu i Towarzystwu „KALI", jako reszta ich należności za aporty przy założeniu Towarzystwa akcyjnego wniesione, przeto pozbyte być mogą tylko akcye pierwszeństwa, t. j. 5.000 sztuk tych akcyi pierwszeństwa po 400 kor. nominalnie każda opiewająca.

Otóż Rada zawiadowcza uchwaliła przyznać przedewszystkiem co do tych 5.000 sztuk akcyi pierwszeństwa prawo poboru dotychczasowym posiadaczom akcyj pierwszeństwa, ustanawiając dla nich kurs akcyi z 50 prc. agio, t. j. cenę kupna każdej akcyi dla dotychczasowych posiadaczy akcyi pierwszeństwa ustanowiono na kwotę 600 koron.

Prawo poboru przyznane zostało w ten sposób, że na dwie akcye pierwszeństwa stare, przyznano prawo poboru jednej akcyi pierwszeństwa nowej.

Dotychczasowi posiadacze akcyi pierwszeństwa wykonać winni prawo poboru w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 czerwca 1920 r. Wykonujący prawo poboru winni zapłacić w powyższym terminie całą cenę kupna pobranych akcyj w kasie Banku przemysłowego we Lwowie. O ile dotychczasowi posiadacze akcyi pierwszeństwa nie wykonają prawa poboru, to co do pozostałych akcyi nie objętych przez dotychczasowych akcyonaryuszów zostaną warunki emisy tychj akcyj dla nowych akcyonaryuszy po upływie prawa poboru osobno postanowione i ogłoszone. Wydanie akcyi nastąpi po uzyskaniu zatwierdzenia rządowego po myśli § 2 rozp. Min. Skarbu wydanego w porozumieniu z Min. Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości z 3 września 1918 L. 323 Dz. u. p. dotąd pozostającego w mocy.

Towarzystwo akcyjne eksploatacyi soli potasowych.

Lwów, dnia 29 kwietnia 1920. (3956 3—3)

PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach
RYTOWNIK LWÓW Sykstuska 19
MAKS GLASERMAN

ROWERY używane — kupuje oraz naprawia - - -
Malwina Rosenmann, Lwów Jagiellońska 17.

Kapelusze słomkowe, filcowe, damskie, męskie, dziecinne, hurtownie i częściowo. Najnowsze modele nadeszły. Przyjmuje przefasowanie słomkowych i filcowych. **J. Tworzyjański**, gen. zast. par. Fabryki kapeluszy w Myślenicach. — Składnica Lwów, Kościelna 8 gmach Izby rękodzielniczej.

Z Drukarni Wł. Łoziński... ...arządem Józefa Ziembińskiego.
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem